PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Nr. 3. 31 Marca. 1877.

Teologia i historya kościoła.

Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z kościołem rzymskim w XVII wieku, z dwóch rękopisów, włoskiego i łacińskiego, w przekładzie polskim wydał Adolf Pawiński. (Źródła dziejowe. Tom II). Warszawa, Gebethner i Wolff, 1876. str. V i 202, 8vo.

Tom ten „Źródeł dziejowych" opracowany przez prof. Pawińskiego zawiera w przekładzie polskim dwa opowiadania dotyczące zjednoczenia Ormian polskich z rzymskim kościołem i dziejów założonego we Lwowie kolegium papiezkiego, które miało na celu szerzenie Unii pomiędzy Ormianami i kształcenie odpowiednich dla nich duchownych. Jedno z tych opowiadań było pierwotnie napisane w języku włoskim, drugie w łacińskim.

W ogóle nie pochwalamy wydawania źródeł w przekładach. W tym wypadku atoli zgadzamy się zupełnie, że p. P. ogłosił zabytki te w przekładzie. Tak jedno jak drugie opowiadanie ogłoszone w tekscie oryginalnym, znalazłoby u nas tylko arcy-szczupłą liczbę czytelników a nawet, mianowicie pierwsze włoskie, nie byłoby przystępném dla niejednego z tych, których dzieje Ormian polskich specyalnie zajmują. Prócz tego zastąpi tłumaczenie tak umiejętnie dokonane, jak to, które tutaj mamy, oryginał, polegać na niém możemy z zupełném zaufaniem; ze względu zaś na przystępną swą formę, na udatność języka, płynność przedstawienia, znaleźć powinno czytelników nie tylko w szeregach fachowych badaczy, lecz w ogóle w zakresie wykształconéj publiczności, którą dzieje przeszłości naszéj zajmują. Zwłaszcza miłośnikom dziejów kościoła, a już najbardziéj wcale jeszcze licznym Ormianom u nas, polecić możemy zajmującą tę pracę, z zaręczeniem, że znajdą w niéj bardzo wiele ciekawych rzeczy.

Jeźli w ogóle porównamy to, cośmy dotąd wiedzieli o dziejach Unii Ormian polskich i dziejach kolegium papiezkiego we Lwowie, z tém, co nam podaje opracowana przez p. P. książka, to przyznać musimy, że obfitość nowych szczegółów w niéj zawartych jest ogromna. Nie tylko atoli do tych dwóch przed chwilą wymienionych działów odnosi się treść tych zabytków, znajdujemy tutaj także niejeden szczegół ciekawy do historyi

Rusi w ogóle a Lwowa przedewszystkiém, daléj do działalności nuncyuszów apostolskich, królowéj Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiry, Sobieskiego, Jabłonowskiego i innych.

Przy tém bardzo pięknie uzupełniają się dwa te zabytki. Pierwszy włoski, pisany przez Teatyna Aloizego Maryę Pidou, zawiera przedstawienie z wielkim spokojem i trzeźwym sądem pisane, z którego postać samego autora występuje bardzo sympatycznie, choć opisuje on czynność swą przedmiotowo. Drugi łaciński, napisany przez nieznaną nam osobę, zajmuje się temi samemi sprawami, tak nawet, że autor niewątpliwie korzystał z pracy Teatyna Pidou, ale prowadzi je o kilka lat daléj. Pisany jest tonem namiętnym, czasami nawet w wyrażeniach gwałtownych, a jako utwór obcéj osoby posłużyć może do kontroli prawdomówności księdza Pidou. Teatyn ten bardzo korzystnie wychodzi na téj kontroli, bo, jeżeli postać jego z jego własnego opowiadania występowała sympatycznie, to drugie owo opowiadanie tylko tém większą sympatyą dla niego w nas budzi.

O osobistości księdza prefekta Pidou dotąd wiedzieliśmy bardzo mało. Kiedy Helcel wydawał listy Sobieskiego, napotkał w nich niektóre wzmianki o nim, ale zupełnie nie wiedział, kim jest ten X. Pidou; w literaturze naszéj nie znalazł żadnego wyjaśnienia mimo to, że znał ją dokładnie. Pierwszy dopiero X. Sadok Barącz, zasłużony pracownik na niwie historycznéj, zebrał niektóre o nim szczegóły, w ogóle jednak dość jeszcze niedokładne, mimo to, że wertował nie tylko drukowane książki, ale i liczne rękopisy od Ormian pochodzące. Teraz dzięki publikacyi p. Pawińskiego znamy dokładnie działalność księdza Pidou przynajmniéj od czasu przybycia jego do Lwowa aż do r. 1676. Szczegóły tutaj podane uzupełnićbyśmy mogli z naszéj strony kilku drobiazgami. W cytowanych już powyżéj a przez Helcla tak wzorowo opracowanych i wydanych listach Sobieskiego, czytamy po dwa razy wzmiankę o X. Pidou; druga z nich, choć właściwie nic ciekawego nie zawiera, jest o tyle ważną, że pochodzi z r. 1678, a p. Pawiński powiada, że nie udało mu się wyśledzić żadnego szczegółu o nim, wychodzącego po za r. 1677. Szczegóły te u Helcla znaleźć można bez trudności, dzieło to bowiem ma, jak wiadomo, wzorowy rejestr.

Daléj w ogłoszonéj przez piszącego te słowa książce: „Cudzoziemcy w Polsce“ znajduje się także wzmianka o X. Pidou. Werdum i Paulmiers, przebywając w Grudniu 1670 r. we Lwowie, zaznajomili się z nim. Werdum przy téj sposobności rozpisuje się dość szeroko o Ormianach, kolegium papiezkiém i X. Pidou (Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 80 i 81). Prócz prefekta samego poznali także towarzysza jego, Włocha. „Obydwaj byli raz w gościnie u pana mego, abbé de Paulmiers“. Werdum nie podaje

nam nazwiska tego „towarzysza“ prefekta. Sądzę, że jest nim O. Józef Bagatta, który dopiero 22 czerwca tego roku 1670 przybył do Lwowa. Czytamy bowiem u p. Pawińskiego (str. 172), że dawny podprefekt O. Anioł Peverati w dwa miesiące po przyjeździe O. Bagatty, a więc w końcu sierpnia, powrócił do Rzymu, nie było go więc już w grudniu we Lwowie. Myli się więc Werdum, mówiąc, że towarzysz prefekta od kilku lat już z nim we Lwowie przebywał.

Wydanie samo jest wcale staranne. W przedmowie podał p. P. opis używanych manuskryptów i krótkiemi ale jasnemi słowy wprowadził czytelnika w rzecz samą. Tłómaczenia dokonał umiejętnie, o ile o tém sądzić możemy, nie mając oryginalnych rękopisów pod ręką. Język jest poprawny, całe opowiadanie czyta się bardzo przyjemnie. Każdy z dwóch tutaj wydrukowanych zabytków poprzedził prócz tego dokładnym spisem treści. Ponieważ p. P. do publikacyi téj nie dodał rejestru, bez czego ostatecznie obejść się możemy przy nie zbyt wielkich rozmiarach tych opowiadań i nie wielkiéj obfitości zachodzących tutaj nazwisk, bylibyśmy pragnęli, żeby dla ułatwiania korzystania z tego dzieła, był umieścił te spisy treści na końcu, dodając przy każdéj rubryce odpowiednią stronnicę. Tak bowiem nie zawsze łatwo da się tutaj odszukać jakiś szczegół.

Na zakończenie dwa drobne zarzuty. Tytuł drugiego zabytku jest niewłaściwie przetłumaczony: *Compendiosa relatio* przecież nigdy znaczyć nie może: *Obszerna wiadomość*, jak p. P. przetłómaczył; owszem przeciwnie. *Ad annum Christi 1676* należało także przełożyć: *do roku Pańskiego 1676* a nie „rok 1676“. Wreszcie wigilia oktawy Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny nie może przecież przypadać na „25 grudnia“ (str. 219). Chyba to omyłka druku zamiast 15 grudnia. Ale święto Niep. Pocz. N. M. Panny obchodzi kościół, jak wiadomo, 8 grudnia, oktawa zatém przypada na 15 a wigilia na 14 grudnia. *X. L.*

Filozofia.

T. Ribot: Współczesna psychologia pozytywna w Anglii, przełożył i opracował Julian Ochorowicz. Warszawa, 1876. (Wydawnictwo M. Glücksberga).

Psychologia ostatniemi czasy zmieniła swój charakter. Z nauki zależnéj, wodzonéj na pasku przez metafizykę, będącéj zawsze tylko nieoddzielną częścią jakiegoś systematu, którego założenia były dla niéj punktem wyjścia, z nauki posługującéj się wyłącznie metodą wewnętrznéj obserwacyi, stała się ona nauką niepodległą, mającą własną swą metodę i własny przedmiot, który bada samodzielnie, nie krępując się żadnemi obcemi sobie widokami.

Zasługa pierwszych usiłowań zreformowania jéj należy się Herbartowi i jego uczniom. Oni pierwsi, zająwszy się zbadaniem związku i zależności zjawisk psychologicznych od fizyologicznych warunków, dowiedli, że zjawiska psychologiczne uważane dotąd za nieujęte w swym objawie, dadzą się podciągnąć pod rachunek, oni także wystąpili energicznie przeciwko doktrynie, uważającéj władze ludzkie za jakieś niezależne, odrębne organy duszy, nie tylko niemające z sobą nic wspólnego, ale nieraz wręcz przeciwne sobie i staczające zacięte walki. Z tém wszystkiém szkoła Herbartowska, wierna nauce swego mistrza, nie śmiała zerwać ostatecznie z metafizyką, dla tego téż psychologia jéj, jakkolwiek traktowana jest ze stanowiska nauk przyrodniczych, w swych badaniach zmuszona jest często naginać się do wymagań, które nie zupełnie przypadają do jéj natury.

Zupełnego wyzwolenia z pod panowania metafizyki dokonali dopiero Anglicy, tacy filozofowie jak Mill, Bain, Spencer itd. Psychologia angielska, zostawiwszy na stronie wszystkie takie kwestye, jak istota duszy i materyi, zajmuje się tylko zjawiskami psychologicznemi, bada objawy świadomości, ich warunki, ich rozwój. Nie gardząc odkryciami wewnętrznéj obserwacyi i owszem trzymając się ich jako przewodniéj nici w swych badaniach, posługuje się ona obserwacyą zewnętrzną, doświadczeniem. A lubo z natury rzeczy jest głównie doświadczalną, szukającą wyjaśnienia dla faktów psychologicznych w prawdach i odkryciach, do jakich doszły nauki przyrodnicze w ogóle, a w szczególności porównawcza anatomia i fizyologia i etnografia — nie gardzi i hipotezami, któreby można na pierwszy rzut oka podejrzywać o metafizyczny charakter. Hipotezy psychologii angielskiéj tém się różnią od hipotez psychologii spekulacyjnéj, a nawet Herbartowskiéj, że są tylko uogólnieniem pewnéj grupy faktów rzeczywistych, że są symbolem niejako przedstawiającym pewną wspólną własność albo wszystkich w ogóle zjawisk psychologicznych albo pewnéj tylko ich grupy. Do takich hipotez należy teorya kojarzenia się wyobrażeń, która w angielskiéj psychologii odgrywa taką samą rolę, jak w świecie zjawisk fizycznych prawo powszechnego ciężenia.

Właśnie obraz téj psychologii w jasném i dokładném sprawozdaniu, podaje dzieło p. Ribota, które odrazu zyskało powszechne dla siebie uznanie nie tylko we Francyi, ale w Anglii i w Niemczech. Na największą pochwałę tego dzieła wystarczy powiedzieć, że ono to zwróciło uwagę Francuzów na ruch filozoficzny jaki się odbywa w Anglii, że skierowało usiłowania wielu literatów do przyswojenia narodowi francuzkiemu dzieł Mill'a, Bain'a, Spencera i innych.

Dla tego téż uważamy za wielką zasługę wydawnictwu p. Michała Glücksberga, że postarało się o przyswojenie naszéj literaturze dzieła,

które jeżeli dla kogo, to dla nas, tak mało interesujących się tem, co się dzieje za granicą, tak mało obeznanych z niektóremi gałęziami wiedzy ludzkiéj, bardzo jest pożądaném.

Tłómaczenia dokonał p. Julian Ochorowicz, znany czytającéj publiczności z kilku prac oryginalnych w przedmiocie psychologii, oraz z udatnego tłómaczenia dzieła de Quatrefages'a o Darwinie. Tłómaczenie p. Ochorowicza nie jest ścisłém. Możnaby je nawet wprost uważać za przerobienie, przynajmniéj do pewnego stopnia. Jak sam autor wyznaje w przedmowie — streszczał on całe ustępy oryginału, w niektórych miejscach porobił dodatki, tekst zaopatrzył w dopiski. Dzieło wszakże na tém przerobieniu nic nie straciło. Myśl autora wszędzie została jak najwierniéj oddana. Dodatki zaś i dopiski mają na celu ułatwić zrozumienie tekstu czytelnikom mniéj przywykłym do zastanawiania się nad filozoficznémi kwestyami.

Dopiski tłómacza mające na celu bądź wyjaśnić niektóre ustępy oryginału, bądź zmodyfikować je do pewnego stopnia, są w ogóle dość trafne. Nie zgodzilibyśmy się tylko na jeden z nich, a mianowicie na ten, który załączony na str. 61 usiłuje wyjaśnić, jakim to sposobem powstaje w nas świadomość wrażeń obecnych, przeszłych i spodziewanych. Przeciwko samemu wyjaśnieniu nie mamy nic do powiedzenia, zrobimy wszakże uwagę, że dopisek tłómacza niczego nie dowodzi przeciwko twierdzeniu Mill'a. Mill'owi nie o to idzie, w jaki sposób przychodzimy do świadomości wrażeń obecnych, wspomnień i nadziei; ale o to, że ze stanowiska jego doktryny, uważającéj ducha i materyą za ustawiczną możliwość pewnych stanów, niepodobna wytłómaczyć jedności świadomości, skupiającéj w sobie przeszłość, obecność i przyszłość. Jakoż trudności téj wskazanéj przez Mill'a, p. Ochorowicz bynajmniéj swym dopiskiem nie usunął, pozostaje ona nadal i teraz, za co ją sam Mill uznał, szkopułem, o który idealistyzma doktryna zawadza i musi ją obchodzić zdaleka.

Język tłómaczenia jest jasny i poprawny, szkoda tylko, że nie jest również poprawną korekta druku. *W. K.*

Pedagogia: książki dla dzieci.

Teatr dla młodzieży. Kraków, nakład Juliusza Wildta, b. r. (1876), w 16ce.
Biblioteka dziecinnych amatorskich teatrów. Lwów, Księgarnia Polska, 1875—1877, tomik 3—8, w 16ce.

Trudne to i, nie waham się powiedzieć, niewdzięczne zadanie, pisać komedye dla dzieci; piszący dla nich nie może użyć tych wszystkich środków, którymi zwykle pisarz dramatyczny budzi i utrzymuje zajęcie

widzów i czytelników, jakoto: intrygi zręcznie zawiązanéj, ostrego dowcipu, cieniowania charakterów. Komedye poświęcone młodemu wiekowi schodzą téż zazwyczaj do dyalogowanych obrazków; w pierwszéj ich części poznajemy pospolicie popełniony błąd albo utrwaloną wadę, które w drugiéj odbierają zasłużoną karę lub są okryte śmiesznością.

W obec tak trudnego zadania, chlubnie wywiązuje się zeń pisarz, jeżeli w swym utworze da dowód znajomości świata dziecinnego i dziecinnych serc, jeżeli tok rozmowy wesoły i ożywiony, a morał zawarty w samym przebiegu wypadków.

Dziś mamy przed sobą dwa zbiorki komedyjek dla dzieci; w pierwszym (krakowskim): „Teatr dla młodzieży“, mamy tylko jednę oryginalną: „Próżność ukarana“ przez p. Zyg. Sarneckiego; akcya w niéj żywa, dyalog zręcznie prowadzony, choć może trochę za wyszukany na dziecinne usta, ale wybór przedmiotu ze wszech miar niestosowny. Bohaterka jéj bowiem posuwa próżność aż do zaparcia się w obec towarzyszek zubożałego ale powszechnie szanowanego ojca, hrabiego Ignacego, dla tego tylko, że ubogo ubrany, i mieni go lokajem swéj matki. Spotyka ją wprawdzie zasłużona kara, ale tak wyrodne uczucie jest-że stosowném dla komedyi dziecinnéj przedmiotem?

Pozostałe cztery komedye są przekładami z francuzkiego („Trafiła kosa na kamień“ i „Wychowanki królowéj Maryi Leszczyńskiéj“ przez R. M. Zarzycką; „Pokłosie“ i „Sen“ przez Kazim. Starowiejskiego,) a wybór ich nie dość szczęśliwy. —

O wiele wyższéj wartości jest sześć komedyj tworzących (lwowską) „Bibliotekę dziecinnych amatorskich teatrów“; a mianowicie:

„Pracowite pszczółki“, w któréj p. Marya Grabowska szczęśliwie, bo z wielką prostotą przedstawiła trcje dzieci, pracujących dla ulżenia zubożałéj i pracą na życie zarabiającéj matce.

„Grymaśnica ukarana“ p. Maryi Popławskiéj, zarówno zapewne podoba się młodym czytelnikom, bo akcya w niéj nader ożywiona, a nauka moralna zawarta w szybko, chociaż nie z zupełném prawdopodobieństwem, następujących po sobie wypadkach.

„Leniwy Staś“ p. Maryi Mirkowskiéj, zarówno jest zabawnym w czytaniu, jak na scenie; szkoda tylko, że autorka za bohatera nie obrała chłopaka leniwego, ale figlarza, a nie spiocha, który ucieka od pracy na to tylko, aby się wysypiać. Tamten typ byłby i prawdziwszym i komiczniejszym.

Komisya konkursowa uwieńczyła także pierwszą nagrodą „Najlepsze wiązanie“ przez p. Antoniego Porębskiego; i bez wątpienia zasługuje ona na to, zręczném prowadzeniem dyalogu, trafném

oddaniem zakorzenionych między młodzieżą szkolną wad, jakiemi są tajemniczość, nieufność wzajemna wraz z gadatliwością; ale brak jéj akcyi, ruchu i życia.

Drugi utwór p. Popławskiéj „Macocha", wykazuje szcześliwie zły wpływ sług na powierzone im dzieci, ale grzeszy właśnie oddaniem raczéj typów sług, aniżeli dzieci. W p. Grabowskiéj komedyjce „Imieniny Mamy", przedmiot trochę zużyty, urozmaicony jest charakterem dziewczynki zazdrosnéj. Jedném słowem „Biblioteka dziecinnych teatrów" może być słusznie rodzicom poleconą jako zdrowe i wesołe czytanie.

A. Dz.

Historya.

Ludwik Zarewicz: Andrzéj z Piasków Bobola, podkomorzy koronny Zygmunta III, jakim był, a jakim go kronika biskupa Pawła Piaseckiego przedstawia. — Przyczynek do dziejów panowania Zygmunta III, a mianowicie do ocenienia wartości kroniki Piaseckiego. — Przedruk z „Przeglądu lwowskiego". Lwów, 1876, str. 101, 8⁰.

Pod powyższym tytułem nie zbyt dawno we Lwowie wydana, a jak z przedmowy autora widać, już w kwietniu r. 1873 skończona, praca rozpada się na dwie części. W pierwszéj noszącéj tytuł: „A. B. jakim był" (od str. 5—52) podaje autor żywot Boboli, poprzedzony uwagami o jego rodzinie; druga sięgająca od str. 52—91 pod tytułem: „A. B. jakim go kronika Piaseckiego przedstawia", mieści w sobie żywot biskupa Piaseckiego, uwagi nad jego kroniką i wreszcie rozbiór tego ustępu, który się do B. odnosi. Za skrzętnie z drukowanych i rękopiśmiennych źródeł zebrane, zresztą bardzo skąpe i ubogie, wiadomości o życiu Boboli, toż za szczegóły, którymi wzbogacił naszą wiedzę o życiu biskupa Piaseckiego, należy się autorowi uznanie; atoli nieuprzedzony czytelnik nie łatwo będzie mógł po przeczytaniu rozprawy otrząść się z wrażenia, że autor nie dość przysposobiony przystąpił do opracowania tego właśnie przedmiotu. „Uderzyło nas, pisze on sam w słowie wstępném, że kiedy „jedni, i to nie byle jacy, świadkowie wielbią i niemal pod niebiosa wyno„szą jego (Boboli) charakter osobisty i cnoty obywatelskie, stawiając takowe „za wzór do naśladowania potomności; drudzy, idąc za kroniką biskupa „Piaseckiego, ściągają go do błota i tak niemiłosiernie nicują, iż na nim „ani suchéj nie zostawiają nitki. — Gdzie taka różnica zdań zachodzi, sam „przedmiot nie musi się w zupełnéj przedstawiać jasności itd." — Gdzie taka różnica zdań zachodzi tam, naszém zdaniem, trzeba przedewszystkiem przystąpić do pracy z mniejszym sposobem uprzedzenia na jedną lub drugą stronę, z mniejszémi sympatyami lub antypatyami, aniżeli to p. Z. uczynił. Wprawdzie przedmowa, bardzo przedmiotowo napisana, kazałaby

przeciwnie wnosić; z każdéj jednak niemal stronnicy, drugiéj zwłaszcza części, pracy p. Z. przegląda jego wrogie Piaseckiemu usposobienie, tak, że zarzut zgóry powziętéj nieprzychylności, który p. Z. robi (str. 53) biografowi Piaseckiego Bartoszewiczowi, w zupełności i do niego samego się da zastosować. W obec uprzedzenia autora na niekorzyść Piaseckiego nie trudno przewidzieć, na czyją się autor stronę przechyli. Bobola — to człowiek bez zmazy, Piasecki — kłamca i oszczerca.

Lecz popatrzmy, na czém téż autor rozprawy opiera zapatrywania i sądy swoje. Oto, jak nas uczy rozprawa p. Z., przemawiają za Bobolą: 1) list dedykacyjny Piotra Skargi, umieszczony na czele jego kazań ("O siedmi Sakramentach") przypisanych podkomorzemu (str. 14—16); — 2) Kazanie X. Bembusa (pod tyt.: Wizerunek prawdziwego szlachcica) miane na pogrzebie Boboli (str. 31—33 i 38—43); — 3) podobnaż przemowa Szczawińskiego, podówczas marszałka izby poselskiéj, na grobie Boboli (str. 45—46) i wreszcie 4) ta okoliczność, że w lat kilkanaście po śmierci Boboli biskup wileński, Eustachy Wołłowicz, kazał powtórnie swoim nakładem odbić owo pogrzebne Bembusa kazanie (str. 50—51). — To jedna strona, chwalcy Boboli; — po drugiéj stoi z „siarczystą filipiką" (str. 90) „bobolo-żerczy" (str. 84) Piasecki. Otóż, żeby już zgóry osłabić wiarę czytelnika w Piaseckiego, podaje autor w krótkości żywot jego, a wytknąwszy jego kronice kilkanaście po największéj części drobnych usterek, dopiero „tak przygotowany, śmieléj" (str. 83) przystępuje do rozbioru jego „kronikarskiéj — jak powiada — chryi" (str. 89).

Nie chcemy dociekać, o ile jest uprawnioném niewzruszone zaufanie, jakie p. Z. pokłada w owych świadectwach: dedykacyi i dwóch panegirykach żałobnych; nie myślimy bowiem bynajmniéj uwłaczać pobożnemu podkomorzemu, który, jak z wszystkiego wynikać się zdaje, był figurą dość podrzędną i po Bogu chyba Jezuitom ducha winien; ale spytamy p. Z., czy on w istocie jest tego zdania, że jego dorywcze a jawnie stronnicze wywody, jego kilka dostrzeżonych błędów, trochę wreszcie kaznodziejskiego kadzidła, zdoła u nieuprzedzonego czytelnika obalić wiarę w tak poważną pracę jak Piaseckiego kronika, zdoła kogo przekonać, że Piasecki to człowiek zły, interesowny, samolubnemi w pisaniu dziejów kierujący się pobudkami? I jak p. Z. traktuje Piaseckiego! To, w co święcie wierzy, kiedy mu idzie o Bobolę, to samo bezwzględnie odrzuca, gdy chodzi o potępienie Piaseckiego. Słowa listu królewskiego mianującego Piaseckiego biskupem przemyskim — to „zwykłe komunały i frazesy" (str. 63); — zgoda! — Cicha, bezinteresowna, pochwała kapituły przemyskiéj Piaseckiemu oddana po skonie biskupa, w liście do Innocentego X — to „napuszone panegiryczne wywnętrzanie" (str. 69). A kadzidła sypane na grobie Boboli, to nie panegiryczne komunały, nie

retoryczna przesada? Autorowie owych panegiryków byli — powiada p. Z. — obowiązani do wdzięczności biskupowi; — czyż Jezuici, czy Skarga, czy Bembus nie byli również obowiązani temu, którego życie całe upłynęło na świadczeniu dobrodziejstw ich zakonowi? Lecz oni znali — powiada daléj p. Z. (str. 48—49) — osobiście Bobolę. Podobno i król Władysław, i ojciec jego Zygmunt III, i kapituła, znali także Piaseckiego; a i Piasecki, o czém autor zdaje się zapominać, znał Bobolę, bo był przecie od r. 1612 (str. 86) na dworze jako sekretarz królewski, przeto niepodobna, żeby się nie był zetknął z podkomorzym. Radziwiłł, który uderza na Piaseckiego, i Bobolę przecież posądza o niewdzięczność, co sam autor przyznaje (str. 31). Podczas gdy p. Z. z przekąsem mówi o nepotyzmie Piaseckiego, podnosi z upodobaniem osobliwszą, jak powiada (str. 33), bezinteresowność Boboli i dziwi się, że tenże będąc w łaskach u króla tylko trzy starostwa i jeszcze jakieś dobra odeń otrzymał (str. 34); Piaseckiemu natomiast p. Z. zdaje się brać za złe, że któregoś z swych krewnych przybrał sobie za koadjutora, ba, że dziedziczne dobra swoje (własnéj) rodzinie swojéj zapisał (str. 62).

Spyta zapewnie każdy, cóżbo też zawinił ów nieszczęśliwy biskup przemyski? czy on w istocie tak niesprawiedliwie zwykł sądzić ludzi, czy przedewszystkiem tak niesprawiedliwie osądził Bobolę? Gdzież tam! Piasecki raz tylko wszystkiego w swéj kronice mówi o Boboli wspominając o jego śmierci (na str. 358 — wydanie 2gie, Kraków, 1648 r, — a nie na str. 357, jak chce p. Z., str. 83 i str. 30 uw. 1). Nazywa go przy téj sposobności *homo rudis, morosus* i powiada, że był narzędziem w ręku Jezuitów. — Podług Piaseckiego był B. człekiem bez głębszego wykształcenia, zrzędą i powolnym sługą Tow. Jezusowego. To drugie przyznaje sam p. Z., dowodzi tego zresztą artykuł rokoszu Zebrzydowskiego, w którym różnowiercy domagają się wydalenia Boboli od dworu, a w którym Bobola nazwany jest „własnym i potężnym instrumentem Jezuitów w pokoju króla JMci“ (str. 21); pierwszego zaś dowodzą w niemałéj części własne listy Boboli, które p. Z. w dodatku do swéj rozprawy dołączył, a z których przedewszystkiém wynika, że Bobola posiadał w istocie tęgą dozę Jeremiaszowego usposobienia. — I toż to owa „kronikarska chrya“, toż owa „siarczysta“ (str. 90) „bobolożercza filipika“ (str. 84), toż „Jezu t.-i Bobolo-fobia“ (str. 87) Piaseckiego? Daruje nam p. Z., że spytamy, czy warto dla tych kilku słów pisać o tak podrzędnéj jak Bobola figurze książkę o 100 stronnicach, i czy godzi się w téjże książce tak uderzać na kogoś, jedynie dla tego, iż on we wpływie Jezuitów (bo o tych tu p. Z. właściwie chodzić się zdaje) na Zygmunta III upatrywał przyczynę wielu nieszczęść Polski. Piękne to jest bezwątpienia zadanie przywracać komuś cześć i sławę, ale jeżeli

ta rehabilitacya ma się odbyć gwałtem na koszt prawdy dziejowéj, to chyba lepiéj jéj nie podejmować wcale. To pewna, że Bobola z pod pióra Piaseckiego nie wyszedł gorszy, jak Piasecki z pod pióra p. Z.

Ale p. Z. sam, zdaje się, nie przyszedł jeszcze do pewnego sądu o Piaseckim, gdyż raz zwie go oszczercą, potwarcą (str. 89), zarzuca mu „blagę kronikarską“ (str. 77), to znowu „bezecne kłamstwo“ (tamże), każe mu „rozmyślnie policzkować prawdę“ (str. 80), drugi raz znowu jakby łagodząc sąd swój, dowodzi tylko, że nie był „wzorem kapłana katolickiego“ (str. 73), upatruje w nim tylko „ułomne, błądzące stworzenie, które zmiłowania i pobłażliwości (czemuż się nie lituje nad nim p. Z.?) potrzebuje“ (str. 91) — i znowu robi zeń pochlebcę, samoluba, o własną tylko kieszeń dbałego. Bartoszewicz, jak wiadomo, równie niekorzystnie osądzający Piaseckiego zauważał, że P. przy każdéj sposobności (co po części jest nieprawdą) sypie pochwały Ossolińskiemu, nazywając go przytém zawsze „księciem“. Kładzie to Bartoszewicz na karb chciwości biskupa i dodaje: „pochlebia Ossolińskiemu, bo się widać czegoś spodziewa“. P. Z. dodaje ze swéj strony: „My mu wyjawimy prawdziwą tego przyczynę: oto basował Piasecki kanclerzowi, bo miał u niego, jak wiemy z testamentu 3000 złp. w długu, o które się obawiał“ (str. 82). Zarzut to dość ciężki i dość śmiały, tak, iż po czyniącym go można wymagać, aby był uzasadniony na niewątpliwych faktach, a nie na krzywdzących domysłach oparty. Inaczéj owa pochodnia prawdy, jak p. Z. nazywa historyą, owa nauczycielka żywota, stanie się plotką, niegodną wzniosłego powołania swego. A przecież tak nie jest, jak chce p. Z. Do dziś dnia nie jest dowiedzione, czy wydanie kroniki Piaseckiego (za życia jego) nastąpiło za jego wiedzą, czyli téż bez niéj, a raczéj wbrew woli biskupa. Wskazują niektóre okoliczności, że biskup przeznaczał ją tylko dla swego kółka rodzinnego, a nie myślał wcale o jéj ogłoszeniu, przynajmniéj nie za swego żywota. „*Forte* — powiada wydawca kroniki w przedmowie de dt. 27 października 1645 w Krakowie — *inciderunt in manus meas ista Pauli Piasecii* .... *Chronica, quae ipse manu tantum describi et nonnisi familiaribus suis patere voluerat*“, a sam Piasecki rozpoczynając kronikę od przemowy do swego synowca, opata mogilskiego, Jakóba P., na jéj czele umieścił zdanie następujące: „*Accipe, grate nepos, quae post mea fata revolvas*“ (str. 1). Niechby p. Z. był najpierw udowodnił, że to nieprawda, a potém dopiero posądzał. Dopóki jednak tych dowodów nie ma — boć przecie gołosłowne twierdzenia Ossolińskiego (Wiadomości hist.-kryt., t. II, str. 120), Hoszowskiego (Obraz życia i zasług opatów mogilskich, Kraków, 1867, str. 87) i Bartoszewicza (w biografii P. umieszczonéj na czele polskiego przekładu jego kroniki, Kraków, 1870, str. LIII) nie są to dowody — po-

trzeba się wstrzymać od wszelkich domysłów w téj mierze, zwłaszcza domysłów tak krzywdzącéj natury, jak powyższe zdanie p. Z., które on zresztą za niezbity pewnik uważać się zdaje. Co się tyczy zaś owego książęcego tytułu, którym Pias. zawsze niby to nazywa Ossolińskiego, to i tę rzecz lepiéj trzeba było zbadać, a nie powtarzać jéj na ślepo za Bartoszewiczem: — na str. 484 i 544 drugiego wydania kroniki można czytać „Georgius Ossoliński“ bez żadnego dodatku. — Podobnie nieprzychylnego Piaseckiemu sądu nuncyusza papiezkiego nie należało głosowanie przytaczać, ale raczéj zbadać, co ten sąd spowodowało lub przynajmniéj nań wpłynąć mogło. Ale p. Z. nie troska się o dowody, gdzieby one za P. przemawiać mogły. Natomiast w wyborny sposób umie na niekorzyść P. argumentować, n. p. na str. 61 („koniec końcem“), albo na str. 86, gdzie jego polemika z Piaseckim o słowo „we wszystkiém“ (był Jezuitom powolny Bobola) pocieszne robi wrażenie.

Wypada jeszcze słów parę powiedzieć o zewnętrznéj stronie rozprawy. Styl p. Z. jest w ogóle poprawny, tylko gdzieniegdzie oszpecony galicyzmami, np. na str. 28 w zdaniu: „Zakrojony z początku“ itd., str. 37 „czytając onę mowę“ itd., str. 73 „uważany z téj strony“ itd. Rażą także niektóre nie polskie wyrażenia, jak „biskup rekoncyliował kościół“ (str. 65), „hetman instancyonował“ o coś (str. 88, 2 uw.) i podobne „komeraże“ (str. 80). Czasami używa p. Z. wyrażeń, których nie umiemy inaczéj nazwać jak trywialnémi, np. gdy powiada, że marszałek ostrzył sobie zęby na posadę kanclerza (str. 75), że Piasecki basował Ossolińskiemu (str. 81), że kto chce psa uderzyć ten kija znajdzie (str. 90), żeby już pominąć inne wyrażenia, jak: „przyszła kryska na Matyska“ (tamże), że Piasecki słyszał, iż gdzieś dzwoniono, ale nie wiedział w którym kościele (str. 78) itp., które mogą być na miejscu w jakiéjś popularnéj gawędce, ale nie przystoją poważnéj pracy naukowéj. Ale nierównie więcéj uderza w rozprawie osobliwszy, dziwnie pogardliwy, ton, jakim przemawia p. Z. Można tam czytać (str. 52) o naszych literatach i tak zwanych historykach, którzy jedni z drugich bez namysłu przepisują, można się tam parę stron niżéj (str. 56) dowiedzieć, że „podobnych bzdurstw można się doczytać u niejednego z t. zw. historyków i literatów naszych“, i znowu w parę stron niżéj (78) można czytać o „czczych kłamstwem naszpikowanych frazesach, które nasi literaci tak skrzętnie powtarzają“. — Nie będziemy wyliczać wszystkich miejsc, w których p. Z., aby Piaseckiego na śmiech wystawić w oczach czytelnika, pozwala sobie drwinek i żartów z niego, od których już samo uszanowauie dla duchownéj godności, jeżli nie dla człowieka, powstrzymaćby się kazało (tak na str. 64, 65, a zwłaszcza na str. 87, gdzie zdaleka porównywa biskupa

przemyskiego z Kulawym Djabłem Lesage'a); ale radzilibyśmy autorowi rozprawy w jego własnym interesie, bo w interesie jego mozolnych i uciążliwych prac historycznych, żeby na przyszłość mniéj kategorycznego tonu używał, pomny, że i on jeszcze ostatniego nie wyrzekł słowa i że na niego mogłaby przyjść owa przezeń wspomniana „kryska“, że mianowicie mogłaby kogoś wziąść pokusa zaliczenia i jego do owych „literatów“, o których on z taką pogardą się wyraża.

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem téj okoliczności, że nie wszystko w powyższéj rozprawie należy ściśle do jéj przedmiotu. Często pozwala sobie autor zboczeń niczém nie usprawiedliwionych. Darujemy mu chętnie ów długi exkurs o Zebrzydowskim (str. 22—26), bo są tam nieznane szczegóły; natomiast trudno pojąć, co w naukowéj rozprawie ma znaczyć np. owa, co prawda 4-wierszowa, uwaga o heretykach (str. 17), owo określanie swego stanowiska w obec Jezuitów (str. 20—21), wreszcie i owe dyletanckie uwagi o przyczynach nierządu w Polsce (str. 19) i t. d. *St. L.*

X. Sadok Barącz: Pamiątki miasta Żółkwi. Drugie wydanie. Lwów 1876. 8vo, str. 247.

Jest to wcale niezwykłą u nas rzeczą ujrzeć drugie wydanie ciężkiéj monografii miasta. Widocznie czasy polepszyły się dla tego rodzaju prac; w obecnym wypadku wpłynęła zapewne pamięć właścicieli Żółkwi, Żółkiewskich i Sobieskich, na rozkupienie w przeciągu ćwierci wieku pierwszego wydania. Pierwsze wydanie ukazało się w r. 1852 i obejmowało (wraz z spisem myłek drukarskich) stron 139; — obecne wydanie zajmuje tedy prawie dwa razy większą ilość stronnic. Podwojenie to powstało: 1) z dodania najnowszych dziejów od r. 1845, na którym poprzednie wydanie się kończyło; 2) z ustępu zatytułowanego „Statystyka“, w którym autor daty statystyczne jak nie mniéj opisy zabytków zamieścił; 3) z rozszerzenia wiadomości o dziedzicach miasta Żółkwi. Jeżeli na pierwsze dwa dodatki zupełnie się godzimy, to na ten zgodzić się nie możemy, autor postępuje bowiem tutaj w następujący sposób: W poprzedniem wydaniu mało ma jeszcze dat do dziejów rodziny Żółkiewskich — w tém tedy wydaniu dodaje wyciąg z przedmowy Bielowskiego do „Pism St. Żółkiewskiego“; w pierwszém wyd. opowiadanie o Janie III jest jeszcze krótkiém — w drugiém wydaniu listy Sobieskiego (Bibl. Ord. Myszk., Kraków 1869) dostarczają autorowi dat do zapisywania każdego listu z Żółkwi pisanego. Ponieważ autor nie ma daru stworzenia z tych dat jakiéjś artystycznéj całości, przeto stoją one pod odpowiednim rokiem uszykowane, nużąc umysł czytającego, a nie przyczyniając się w niczém do dziejów miasta. — Obszerność obecnego wydania urosła daléj 4) z dodania mów

pogrzebowych nad grobem właścicieli Żółkwi. Zgodzilibyśmy się nareszcie na przytoczenie mowy téj lub owéj, chociaż tylko w dodatkach, w razie, jeżeli mowa znajduje się w dziele będącém dziś rzadkością bibliograficzną (np. mowa Jakóba Sobieskiego nad grobem Jana Żółkiewskiego str. 46—8), ale przytaczanie mów z „Swady polskiéj“ jest niepotrzebném zadrukowaniem papieru. 5) Niektóre akty odnoszące się do dziejów miasta podane w skróceniu w pierwszém, przytoczył autor w całości w obecném wydaniu, na co zupełnie zgoda, choć żądalibyśmy tak często przez królów potwierdzanych statutów rozmaitych cechów, które autor systematycznie opuszcza. Tym sposobem urosło wydanie niniejsze prawie w dwójnasób, nie przynosząc wiele nowego do dziejów Żółkwi. Pojedyńcze drobne dopełnienia, które autor porobił, możnaby na palcach policzyć, a między innemi są i takie, które opuścić było można; autor bowiem zalicza do dziejów miasta burdy przez pojedyncze osoby wyprawiane: np. str. 55—7 zadrukowane są szczegółowym opisem przypadkowego zabójstwa urzędnika pańskiego przez popa ruskiego. Ścisłość posuwa autor do tego stopnia, iż zapisuje numera rozporządzeń namiestnictwa i godzinę przyjazdu do Żółkwi namiestników. [1])

Na pochwałę nowego wydania przytoczyć możemy oprócz poruszonych pod 1, 2, 5 punktów, także opis uroczystości odbywanych podczas pobytu Jana III w Żółkwi, dalej tę okoliczność, że noty, które w poprzedzającém wydaniu znajdowały się po za tekstem, są obecnie pod tekstem umieszczone, i bardzo staranną korektę. *R. M.*

Nauki prawne.

Dr. Ferdynand Źródłowski (prof. Uniw. we Lwowie): **Das römische Privatrecht**, I Band (Das Recht im objectiven Sinne und die Personen). Prag, 1877 str. VII, 291, 8°.

Że autor wydając powyższe dzieło chciał być oryginalnym, że może zamierzył zrobić niém sensacyę podobną do téj, jaką przed 20tu laty wywołał Brinz pierwszą częścią swoich pandektów, to zdaje się być bardzo prawdopodobném; ale i to jest pewném, iż w takim razie nie dopiął ani jednego ani drugiego celu. Bardzo oryginalném dzieła tego już ze względu na jego formę zewnętrzną nazwać nie możemy. System, jak to autor sam na str. 118 przyznaje, zgadza się w ogólności z systematami powszechnie

---

[1]) Nowe materyały do historyi miasta Żółkwi można znaleść w najnowszych pracach prof. X. Liske „Cudzoziemcy w Polsce“ str. 77, 78, 83 i 84 (Lwów 1876) i tegoż „Z podróży Francuza po Polsce w latach 1688—1679“ w felietonie 8 numerów warszawskiego „Wieku“ z r. 1876, mianowicie w nr. 236.

dzisiaj przyjętemi, w treściwych wyrażeniach w tekscie oczywista chęć naśladowania Brinza, w oddzielaniu tekstu od obszerniejszych dodatków widoczny wpływ Vangerowa a szczególniéj Kuntzego. Ale kiedy Vangerow podając tylko zarys swego systemu, w adnotacyach piękne i obszerne a nadewszystko jasne napisał rozprawy, kiedy i Kuntze po systematyczném, dobrze zrozumiałem skreśleniu swojego przedmiotu, w tomie 2gim umieścił szereg artykułów stanowiących każdy dla siebie odrębną całość, autor rozdzieleniem tekstu od dodatków zrozumienie przedmiotu tylko utrudnił, gdyż czytający jego dzieło musi mieć uwagę zwróconą raz na tekst, drugi raz na noty pod tekstem, a wreszcie i na polemiczne dodatki umieszczone za tekstem. Gdyby zaś te ostatnie z tekstem w organiczną złączył był całość, dzieło jego niezawodnie wiele na tém byłoby zyskało. Niekiedy nasuwa się nawet pytanie, czemu pewne uwagi umieszczone zostały w notach pod a nie za tekstem, np. na str. 5 nota 7, str. 75 nota 3, str. 102 nota 3, str. 109 nota 6, str. 121 nota 2, str. 143 nota 14 i inne, skoro przecież i niektóre dodatki np. do § 25 nie są obszerniejsze. Moglibyśmy także zapytać autora, czemu mówiąc o podziałach prawa nie wyłuszczył całéj rzeczy w rozdziale podającym cechy charakterystyczne rozmaitych prawideł prawnych, czemu mianowicie nie połączył §fu 10 *(ius generale et speciale)* z § 8 *(ius commune et singulare)* i wolał dla tamtego utworzyć pojęcie przestrzeni przedmiotowéj? (!)

Co się tyczy saméj treści dzieła, to z tego, iż autor w ważnych przedmiotach, nie chcąc niejako powtarzać co się w innych dziełach znajduje, czytelnika do nich odsyła (np. na str. 217 nota 2, na str. 219, 224, 237 pod b i wiele innych), zdawałoby się, iż co pisze, jest tylko nowém i samodzielném. Jednakże tak się rzecz nie ma, a gdybyśmy właśnie pod tym względem porównali przytoczone poprzednio dzieło Brinza z dziełem autora, to dojdziemy do przekonania, że kiedy Brinz badania swoje wyłącznie opierał na źródłach i z nich mnóstwo wydobywał myśli nowych, niekiedy bardzo trafnych, autor najbardziéj oglądał się na literaturę dzisiejszą i wczytując się w nią z wielkim zapałem, wydobywał te myśli z rozmaitych autorów nowszych (Brinz, Pernice, Ihering, Windscheid i inni), które jego przekonaniu najwięcéj odpowiadały, i które najwięcéj starał się oddać własnemi treściwemi wyrażeniami. Rzadko się tam spotkać można z myślą nową, a nawet z odsłonięciem nowéj strony znanej już zkądinąd myśli albo z przytoczeniem nowych ustępów z źródeł, mogących poprzeć zdania przez autora podjęte. Z tego zaś rodzaju zapatrywaniami nie zawsze się zgadzać można.

I tak np. autor idąc za Voigtem, bardzo dobrze pojmuje powstanie t. zw. *iuris gentium*, ale okoliczność, iż rozwój prawa tego odbywał się w Rzymie, wcale nie była — jak to autor sądzi — obojętną (str. 38),

gdyż owo prawo z téj właśnie przyczyny stało się takiém prawem międzynarodowém prywatném, jakiém je mieć chciał duch rzymski.

Bardzo pochwalamy krok autora, że w § 20 w rozdziale traktującym o umiejętném obrabianiu prawa, opierając się na wywodach Iheringa wyłuszczył rzecz o analizie i syntezie. Mybyśmy naukę tę poczytali za ogniwo łączące kierunek historyczny z filozoficznym w badaniu prawa, bo téż podstawa jéj jest głównie filozoficzną. Ale właśnie dla tego nie zupełnie pisalibyśmy się na zdanie, orzeczone przez autora na str. 114 co do filozofii prawa. Wszakże wszystkie gałęzie umiejętności prawa łączą się z sobą w jeden organizm, a jednak każda zachowuje mimo to swoją odrębność i samodzielność.

Pojęcie *status,* jak je autor podał na stronie 142 i 149, w tym samym kierunku lepiéj wyłuszczone zostało już przez Pernice'go w „Labeo" (str. 96), ale pojęcie prawnicze, jakie w późniejszym czasie do tego wyrazu przywięzywano, miało niezawodnie i właściwsze techniczne znaczenie (stanowisko familii) taksamo, jak wyraz *possessio* miał właściwe sobie pojęcie, chociaż używany był w źródłach nieraz w innem znaczeniu.

Trudno się także zgodzić z wywodami autora co do niewłaściwości wyrazu *capitis diminutio* (str. 156 pod d), gdyż ona jako *minima* w każdym przypadku odnosiła się przecież do stanowiska będącego podstawą rozmaitych praw agnacyjnych, którą się traciło bez względu na to, jakiéj zmiany — używając wyrazów autora — w danym razie doznała zdolność prawna *capite diminuti.* W przypadkach, w których się owéj podstawy nie traciło, np. przy śmierci *patris-familias,* nie było téż żadnéj *capitis diminutio.* Autor tego zjawiska swémi wywodami nie potrafi wytłumaczyć (str. 159). Przyczyny wyjątkowych z ową zasadą niezgodnych przypadków (str. 160) szukać zaś należy w przepisach nieprawidłowego prawa.

Mówiąc o zdolności prawnéj (?) niewolników (str. 117 i nast.) autor twierdzi odpowiednio do pojęcia przyjętego o osobowości, że niewolnik był osobą, jednakże na wykazanie tego twierdzenia nie przytacza nic innego, jak tylko okoliczności dawno znane i wybornie skreślone w dziele Pernicego, z którym jednak w kilku miejscach (str. 187, 188, 190) polemikę, lubo dosyć słabą, prowadzi. Że niewolnik mógł być właścicielem, tego autor na str. 191 wcale nie dowiódł, na wykazanie zaś zdania, jakoby niewolnikom jako takim służyła była *testamentifactio* (str. 226), żadnego nawet nie przytoczył argumentu, a przyjmując pojęcie osobowości bez wolności jako istotnego tamtéj warunku (według *ius civile* i *gentium),* wchodzi w kolizyę z tymi nawet ustępami źródeł, do których sam się odwołał. Okoliczności przez niego podniesione tego tylko dowodzą, że niewolnika ze zwykłą rzeczą na równi stawić nie było można.

Z drugiéj znów strony zrównanie dzieci pod władzą będących z niewolnikami nawet w obec tego, co niemieccy prawnicy oznaczają wyrazami *gebundene Rechtsfähigkeit*, jest całkiem mylne, bo *persona alieni iuris* wszystkie prawa osoby samowolnéj wykonywać mogła od chwili śmierci swego *patrisfamilias*, nie potrzebując się odwoływać do żadnego aktu nabycia, gdy tymczasem niewolnik na podstawie wyraźnego aktu wyzwolenia albo na skutek osobnego przepisu prawa n a b y ć musiał wolność, a względnie obywatelstwo. Nie widzimy téż i tak wielkiéj sprzeczności, jak to autor na str. 243 sądzi — w tém, że ktoś mający zdolność prawną, nie miał równocześnie zdolności do nabywania, skoro przecież zdolny do dziedziczenia mógł być zarazem *incapax*. Również uwagi wymierzone na str. 245 przeciw Brinzowi są niesłuszne, gdyż z zasady *connubium* (jako prawo) miał każdy obywatel, chociażby i dla pewnéj przeszkody małżeństwa zawrzeć jeszcze nie mógł.

Nowém jest twierdzenie autora na str. 200 i 210, że nie uroczyście wyzwolonych już i przed ogłoszeniem *legis Juniae Norbanae* nawet ze stanowiska prawa poczytać należało za wolnych; jednak na poparcie zdania swego przytacza tę tylko okoliczność, że pretor bronił ich w faktyczném używaniu wolności, co twierdzenia poprzedniego bynajmniéj nie dowodzi, skoro pretor nie miał władzy ustawodawczéj, a edykta jego będące wypływem *imperii* magistratualnego nawet czasowemi ustawami (por. str. 71 nota 4) nazwane być nie mogły.

Z drugiéj znów strony *redemptus a hostibus* zdaniem autora (str. 217 nota 3) miał mieć aż do zwrotu ceny nawet prawnie stanowisko niewolnego. Mimo to liczy go autor do kategoryi osób na pół wolnych i konsekwentnie zaliczyć musiał do téj saméj kategoryi będących *in mancipii causa*. W § 32 znów tesame osoby *in mancipio* zaliczył do kategoryi wolnych. Nie jestże to oczywista sprzeczność?

Nowém jest także twierdzenie autora (str. 233—237), że dzieci z cudzoziemca i Rzymianki od czasu Hadryana *non interveniente connubio* stawały się obywatelami. Najwięcéj przemawiałby tu za autorem argument z Gaja I. § 80 *(cf. Ulp. III. 3 in fine)*; ale z drugiej strony trzeba zważyć, iż zasada *non interveniente connubio liberi matris conditioni accedunt* ogólny miała wyjątek przy cudzoziemcach *(excepto eo, qui ex peregrino et cive Romana nascitur etc. Ulp. V. 8)*. Otóż ten wyjątek za czasów Hadryana nie został zniesiony, gdyż trudno przypuścić, aby Ulpian żyjący później od Gaja, nic o tém zniesieniu nie był wspominał. Gaius w I. § 77 omawia téż całkiem inną kwestyę. *Interveniente connubio* dziecko stawało się cudzoziemcem i było *iustus filius*. *Non interveniente connubio* do czasów Hadryana nawet ze stanowiska *iuris gentium* nie było poczytane za *iustum filium*, a dopiero od tego czasu *etsi non fuerit connubium inter*

civem Romanum et peregrinum, qui nascitur, iustus patris filius est. Inaczéj, jak to najlepiéj dowodzi autor swoją argumentacyą (str. 234 przy końcu) wyrazów *iustus filius* wcaleby sobie wytłómaczyć nie można.

Krytyka autora w ogólności jest bystra i dobra, ale spotkać się można i z płytkiemi uwagami, jakiemi są np. na str. 23 zapytanie, czy sędziego można zmusić, aby stosował ustawę obowiązującą? na str. 74 nota 3 odrzucenie wyrazu interpretacya w przypadkach, w których ma mieć miejsce *eingehende Betrachtung*, na str. 105 i 106 lekkie traktowanie *l. 14 D. 1, 3* i *l. 141 pr. D. 50, 17,* w obec uwag na str. 95 o jasném wyrażeniu się ustawy. Tém mniéj zgodzić się możemy z szorstkiém i lekceważącém wystąpieniem autora przeciw koryfeuszom nauki, jak np. na str. 133, zwłaszcza, że ten rodzaj krytyki z największą łatwością w takiéj saméj formie może być odpartym i dla tego nader rzadko bywa skutecznym.

Jeżeliśmy zaś dotąd głównie tylko odsłaniali ujemne strony dzieła autora, to bynajmniéj nie chcemy przez to uszczuplać zasługi, jaką przez pracę swoją położył. Dzieło w mowie będące jest bowiem owocem długich i wytrwałych studyów, podjętych około dzisiejszéj literatury prawa rzymskiego, pod względem krytyki ma ono ustępy wyborne np. na str. 54 *(ius commune),* str. 60 *(ius strictum),* str. 64 *(ius speciale),* str. 150—154 (trojaki *status),* str. 166 (zobowiązanie *ex delicto capite diminuti),* str. 264 (o małoletnich pod kuratelą będących) itp., i jest w ogólności z wielkim napisane talentem. Rzecz o osobach prawniczych (§ 21) jak również większa część prawa osobowego jest w niém bardzo dobrze skreślona.

Życząc autorowi rychłego dokończenia rozpoczętego dzieła pragnęlibyśmy tylko jeszcze, aby w przyszłości pracami swémi zbogacić zechciał także literaturę ojczystą. *Z...*

Gospodarstwo wiejskie.

Władysław Karol Falkowski: Chów kur swojskich, kraiowych i zagranicznych. Z opisaniem pożytecznych i ozdobnych ras, z pięcioma litografowanemi tablicami i z jednym drzeworytem. Nakład autora, Lwów, 1876, str. 48 in 4⁰.

Im więcéj wczytuję się w treść „chowu kur“ p. Falkowskiego i nad nią się zastanawiam, tém uporczywiéj nasuwa mi się w myśli pytanie, jaki cel miał autor ogłaszając to dziełko? Kto ogłaszać chce drukiem choćby najgenialniejsze płody swojego umysłu (tém zaś bardziéj liche kompilacye), przedewszystkiem nauczyć się powinien wyrażać myśli zrozumiale i gramatycznie, bez tego nikt zeń nie skorzysta, nie rozumiejąc. P. F. polskiéj gramatyki i pisowni zupełnie nie zna, a o chowie kur

nader mało ma wyobrażenia. Tysiące dowodów na to moglibyśmy przytoczyć, począwszy od pierwszéj strony, a skończywszy na ostatniéj; kilka przykładów ten sam cel osiągnie.

Na str. 6 czytamy: „Kury mamy tylko krajowe, małe, do tuczenia „niezdatne dla swego ruchliwego temperamentu, dla chęci wszędzie wleźć „i wlecieć gdzie ich nie potrzeba, i dla tegoż niemożebność „wiele tłustości nabrać, chociażby i w kojcu, nie mając oso- „bliwszéj skłonności do tycia jak kochinchiny“ itd.; „nasze kokoszki o wiele z tyłu pozostają za témi zagranicznemi“ (str. 7) i (str. 8). „Musiano sprowadzić 3 wozy kolejowych napełnionych każden 100000 „jajami“. Na str. 9: „trzeba ale hodować w tym celu rasy, któreby się „wcześnie niesły, i młode prędko rosły“. (Str. 10) „na południe zakłada się okno jedne“. To kilka próbek: takich wyrażeń jest bez liku; czyż więc warto o literackiéj wartości tego dziełka mówić? Nam się zdaje, że błędy te pochodzą z żywego tłómaczenia całych ustępów z odnośnych gazet niemieckich, bez znajomości polskiego języka.

Co się tyczy treści, to ta, o ile ją zrozumieć przy takim języku można, także nie wielkiéj jest wartości. Autor całą umiejętność chowu najwidoczniéj zasadza na pielęgnowaniu i żywieniu niektórych ras kur; o metodach chowu ma autor pojęcia tak ograniczone, iż każe tylko krzyżować w celu tworzenia ras; chowu czystego, samego w sobie, i krzyżowania w celu tworzenia osobników (nie ras) użytkowych nie zna, choć każe, aby rasa „nie zmalewiała“ — odświeżać krew przez sprowadzanie koguta z obcego „gniazda“ co kilka lat. Czy „gniazdo“ to ma oznaczać ród inny, familię w pojęciu hodowcy, czy tylko gniazdo w zwyczajném pojęciu tego wyrazu — nie objaśnia.

Pielęgnowanie i żywienie, tak kur jak kurcząt i sposoby przechowywania jaj przedstawił autor praktyczne tylko dając wskazówki, o podstawach naukowych tych wskazówek nie ma tam mowy. Anatomia jaja i rozwój w niém kurczęcia, są jakby parodyą tych zdobyczy naukowych, na które embryologowie od czasów Arystotelesa pracować musieli. Autor np. utrzymuje (str. 15), że jajko w jajniku wewnątrz napełnione jest „oleistą materyą“, lub (str. 17), że po 70 godzinach od zapłodnienia jaja w zarodku na główce dostrzedz można dwa pęcherzyki, „z których powstają główka i dziobek i części ciała“. A więc chyba kurczęta podług autora dwie mają mieć głowy! *Z. R.*

Matematyka.

G. H. Niewęgłowski: Kurs mechaniki rozumowéj. Paryż, nakładem Tow. nauk ścisłych. Tom I, str. 544, 1873. Tom II, str. 882, 1876, 8⁰.

Dzieło p. Niewęgłowskiego jest pierwszą w języku polskim publiko-

waną mechaniką rozumową (teoretyczną). Sędziwy autor za sumienne opracowanie mechaniki, a Tow. nauk ścisłych za jéj wydanie zasługują na prawdziwą więc naszą wdzięczność i uznanie.

W tomie pierwszym zawiera się statyka i dynamika punktu; w tomie drugim zaś znacznie obszerniejszym od pierwszego jest wyłożoną cynematyka, dynamika układów materyalnych, hydrostatyka i hydrodynamika.

Trudno nam odgadnąć z jakiego powodu autor cynematykę umieścił po dynamice punktu. Cynematyka jest nauką o ruchu geometrycznym ciał, nie zajmuje się wcale przyczynami ruchu, tylko rozpatruje ruch ciał i pojedynczych punktów jedynie pod względem geometrycznym. Dynamika dopiero podaje teoryę ruchów ciał sprawianych przez siły.

Jeżeli więc mechanikę rozdzielimy na działy: Statykę, cynematykę i dynamikę, to koniecznie w wypisanym porządku po sobie następować powinny; bo należy przechodzić od rzeczy prostszych do więcéj złożonych, a nie na odwrót.

Za poprzedzaniem dynamiki przez cynematykę (kinematykę) przemawia i to, że cynematyka rozjaśniając pojęcia ruchu ciał ułatwia potém wykład saméj dynamiki.

Rozpatrując mechanikę p. Niewęgłowskiego, zdaje nam się jakoby autor podczas pisania tomu pierwszego miał zamiar w mechanice swéj zupełnie pominąć cynematykę, a dopiero w dalszym ciągu swéj pracy namyślił się uwzględnić i ten tak ważny dział.

Mechanika p. Niewęgłowskiego nie wychodzi po za zakres podręcznika dla uczących się, z tego powodu niektóre rozdziały, jak np. teorya zazębiań cynematyki, musimy uważać za zbyteczne; a inne znowu, jak np. równania Lagrange'a, twierdzenie Jakobiego, zasada Hamiltona właściwsze znalazłyby miejsce w notach końcowych.

Hydrostatykę i hydrodynamikę autor traktuje bardzo pobieżnie, ale z tego zarzutu nie robimy, bo hydrostatyka i hydrodynamika właściwie nie należą już do mechaniki teoretycznéj, ale stanowią część mechaniki cząsteczkowéj (fizyki matematycznéj).

Pod względem szczegółowego opracowania pojedynczych rozdziałów nie mamy żadnych zarzutów do podniesienia, autor wypełnił zadanie swe bardzo sumiennie, nie podał wprawdzie żadnych nowych twierdzeń i dowodzeń, w każdym razie ułożył dobry podręcznik. Błędów ważniejszych nie dostrzegliśmy wcale, a język jest w ogóle dobry.

Autor powprowadzał niektóre nazwy nowe np. *wynikowa* zamiast *wypadkowa; dwojan* zamiast *para sił; prędkość* zamiast *chyżość; przyspieszenie styczenne i dośrodkowe* zamiast *przyspieszenie styczne i normalne; ruch helicowy* zamiast *ruch śrubowy* itd.

Jesteśmy przeciwnikami wprowadzania nowych nazw zamiast powszechnie uznanych dawniejszych, jeżeli tylko dawne nazwy mniéj więcéj dobrze malują właściwe pojęcia, dla tego nie bardzo zachwycamy się temi zmianami autora.

Natomiast słusznie autor zasadę prędkości przysposobionych nazywa także twierdzeniem pracy przysposobionéj, bo pierwsza nazwa, jakkolwiek od Niemców i Francuzów dosłownie przejęta, jest z gruntu błędną i dla tego powinna być już raz stanowczo zaniechaną.

E. S.

Nauki lekarskie.

Prof. Dr. Łuszczkiewicz: Kurs Propedeutyki lekarskiéj, czyli wstęp do nauk medycyny. Warszawa 1876 (Bibl. Umiej. lek.), str. 264 8⁰.

Każde dzieło lekarskie w ojczystym napisane języku należałoby serdecznie powitać, jako cegiełkę mogącą wypełnić jednę z licznych luk tak skromnéj jeszcze literatury naszéj lekarskiéj. Na tém większe uznanie mógłby liczyć autor, który zajął się jedną z gałęzi, która nie tylko jest teoretyczną, ale styka się ściśle z dziejami nauki naszéj, na których znaczeniu jeszcze u nas nie poznano się należycie. Co większa — przedmiot, o którym traktuje prof. Ł. nie bywa wykładanym u nas i na uniwersytetach niemieckich, — poczęści z powodów słusznych, ponieważ pięciolecie zaledwie wystarcza uczniowi medycyny do rozpatrywania się we wszystkich gałęziach, dla przyszłego jego zarodu praktycznego niezbędnie potrzebnych; ztąd to pochodzi, że uczeń zapisujący się na medycynę jest zrazu nieporadnym, bo pozbawionym poglądu na ogrom nauki, któréj się poświęca; wskazówka dziekana lub rada starszego kolegi najczęściéj naprowadzają go wprawdzie na drogę należytą, ale nie są zdolne zastąpić właściwéj propaideutyki. Dzieło zatém traktujące o tém wszystkiém, co początkujący wiedzieć powinien, ma wielką wartość i czyni zbytecznym osobny wykład na wydziale lekarskim — czy téż, jak tego autor sobie życzy — w ostatniéj klasie gimnazyalnéj (str. 10). Nie podzielamy tego zdania szan. autora, gdyż w takim razie należałoby w téj ostatniéj klasie wykładać oprócz propaideutyki lekarskiéj i prawniczą, teologiczną itd., a wtedy klasa przestałaby być gimnazyalną. Naszém zdaniem wystarczy w zupełności, jeżeli student ukończywszy gimnazyum a zamierzając poświęcić się medycynie, przeczyta sobie dziełko traktujące o propaideutyce lekarskiéj.

Przypuśćmy więc, że dzieło prof. Ł. wpadnie w ręce studentowi, który właśnie ukończył gimnazyum, a więc w świeżéj pamięci zachował nieco jeszcze wiadomości historycznych, to zapewne razić go będzie nie-

fortunny anachronizm, który autor popełnił na str. 66 w ustępie: „Szkoła aleksandryjska, która urządzona przez Filipa, a świe-„tnie podniesiona przez Aleksandra W., królów mace-„dońskich, dostała się po śmierci ostatniego pod panowanie gorli-„wych o wzrost nauki Ptolomeuszów egipskich itd.," — a wtedy przedwcześnie, bo jeszcze przed zapisaniem się na wydział lekarski przejmie się zasadą: *non licet jurare in verba magistri!* Anachronizm taki, jeżeli go znajdujemy u Szekspira, Reja, Mickiewicza, kładziemy na karb *licentiae poëticae*, — zkąd on się dostał do książki historyka lekarskiego, może uda nam się wykazać nieco później.

A skoro błąd ten uderzający jest już pierwszém ostrzeżeniem, nakazującém nam baczność w ocenieniu wartości książki, pójdziemy teraz uważnie w ślad za autorem, celem gruntownego skontrolowania jego pracy najnowszéj.

Dzieli książkę swoją na 3 części, które nazywa: krytyką medycyny, encyklopedyą nauk lekarskich i metodologią.

W części 1éj po dobrych uwagach nad zarzutami czynionemi medycynie, nad jéj pożytecznością, nad dodatnią i ujemną stroną zawodu i życia lekarza, następuje krótki rys historyi medycyny od najdawniejszych czasów aż do najnowszych. Rys ten jest po prostu wyciągiem z dzieła Haesera *(Lehrbuch der Geschichte der Medicin)*, a autor trzyma się dzieła tego tak niewolniczo, że wydanie drugie Haesera z r. 1853 zdaje mu się zawierać ostatnie słowo, które badania historyczne wyrzekły. Tak np. autor nasz o Hermesie egipskim nic więcéj powiedzieć nie umie, nad to, co Haeser wiedział w r. 1853, a ponieważ ostatni rozdział o szkole aleksandryjskiéj rozpoczyna od słów: *„Die Gründung des ma-„cedonischen Reiches durch Philipp, die ungeheure Erweiterung desselben „durch Alexander"*, więc i nasz autor w pośpiechu cechującym całą jego pracę wyrazy *„macedonisches Reich"* biorąc za „szkołę aleksandryjską" i swój ustęp o tej szkole zaczyna od słów: „Szkoła aleksandryjska, która „urządzona przez Filipa, a świetnie podniesiona przez Aleksandra"; ponieważ następnie Haeser (w r. 1853) pisze, że Henschel niedawno, (bo w r. 1850) ogłosił traktat" *de praxi medica Salernitana commentatio"*, więc i prof. Ł. (w r. 1876) pisze o niedawno przez Henschla wykrytym traktacie itd. Pomijamy już inne błędy, jak n. p. twierdzenie autora raz na str. 32, że znaczenie medycyny w rzeczach sądowych uznaném zostało przez króla Rogera (w XII wieku) i przez cesarza Fryderyka II (w XIII wieku) — przyczém oczywiście policyą lekarską bierze za medycynę sądową, a drugi raz na str. 128, że medycyna sądowa powstała w naszym wieku na zasadach naukowych, i że początek jéj stanowi dzieło napisane przez Henke'go w r. 1812 — co

znów nie zgadza się z prawdą, — pomijając więc takie i podobne sprzeczności i wykroczenia przeciw historyi, pytamy się, czy traktat taki o dziejach lekarskich i „krytyka medycyny“ w ogóle może przynieść jakąkolwiek korzyść dla młodzieńca, niemającego jeszcze pojęcia o naukach lekarskich. Dla uczniów zaś medycyny traktat ten jest niedostateczny, nie gruntowny, a autor nie okazuje w nim najmniejszéj samodzielności, czego atoli od profesora uniwersytetu domagać się musimy. Tam zaś, gdzie autor uważa za stosowne dodać coś do pierwowzoru, wydaje on nam się dziwnie naiwnym; tak np. mówiąc wraz z Haeserem o zasługach OO. Benedyktynów dla oświaty dodaje „o ile to nie naruszało nowo rozkrzewionéj wiary Chrystusa Pana“; dodatek całkiem zbyteczny, albowiem nikt OO. Benedyktynów nie posądził jeszcze o herezyą.

Natomiast wcale dobrą i pożyteczną dla początkującego jest część 2ga, obejmująca krótką encyklopedyą nauk lekarskich (str. 131—201). W części téj autor zastanawia się po kolei nad wszystkiemi przedmiotami pomocniczemi, oraz nad wszystkiemi gałęziami lekarskiemi, daje krótki pogląd na treść i istotę każdéj nauki oraz jéj znaczenie dla lekarza, a wreszcie w każdym rozdziale przytacza nowszą literaturę. Zarzucić atoli musimy i tutaj autorowi raz, że poleca dzieła, których najprawdopodobniéj nigdy na oczy nie widział lub przynajmniéj ocenić ich nie umie; tak np. obok pięknego dzieła Pappenheima poleca niefortunne piśmidła higieniczne Reicha, Krausa i Pichlera; obok toksykologii Hermanna dzieło Wisłockiego, medycynę sądową Schürmayera obfitującą w błędy i utopie, obok psychiatryi Griesingera dziełko Pląskowskiego i jego pierwowzór dziełko Schlagera itd. itd.; — powtóre: że niektóre dzieła, które pojawiły się w tłómaczeniu na język rosyjski, zamieszcza tak, jakby były oryginalnie w języku tym napisane, nie wspominając o oryginale (tak np. dzieła Cotty, Rosera, Scanzoniego, Buchnera itd.)

Cześć 3cia wreszcie obejmuje Metodologię (str. 203—248). Tu autor miał pole należyte do wypowiedzenia jasnego swych zapatrywań na sposób kształcenia młodzieży w medycynie. Jednak w téj części najważniejszéj autor nagle popada w zapał kaznodziejski, staje się zrzędnym chwalcą czasów minionych, utyskując, „że dawniejsi ludzie byli poważniejszymi w myślach, a zatém i w postępach“ — że podczas „gdy van Helmont na początku 17go stulecia, wysłuchawszy wszystkich wydziałów „w uniwersytecie, po długich postach, modłach i innych pra-„ktykach religijnych, z prawdziwém namaszczeniem zabiera się do „spisania swojego dzieła, — dziś ludzie bez nauki i doświad-„czenia, nierozumiejąc drugich ani samych siebie, „rzucają śmiało w świat słowa miasto pojęć“, — (Szanowny autorze, słowa

twoje są bronią obosieczną)! — „a jednym z powodów przyczyniających „się do braku poczucia wysokości zawodu lekarskiego, zdaje nam się być „zaniedbanie wykładu Propedeutyki w teraźniejszych uniwersytetach“ (str. 204). Wyjątek czynią tylko ludzie genialni: „są oni istni posłannicy Du„cha św., którzy bez Propedeutyki zajmują szybko należne im stanowisko „na wyżynach umiejętności“ (str. 211). Zaprawdę. zbyt wygórowane ma autor mniemanie o znaczeniu nauki swojéj, ale zato zbyt nizkie o młodszém pokoleniu lekarzy i o stuleciu 19tém w ogólności. Wszakże wieku naszego dotąd jeszcze nikt barbarzyńskim nie nazwał, a młodsze pokolenie lekarzy może nie jest wolném od niejakiéj zarozumiałości, ale mocno jesteśmy przekonani, że pomimo niewysłuchania wszystkich wydziałów uniwersyteckich — czego obecnie zapewne żaden człowiek cieszący się zdrowiem umysłowém nie uczyni, bo czasy znacznie się zmieniły — a zapewne i bez postów wyda z pośród siebie niejednego jeszcze van Helmonta, a spodziewamy się, że bez mistyki teozoficznéj, ale także i bez Archeuszów i Lateksów. — Po tym wstępie łatwo pojąć, jakiemi pietystycznemi pojęciami kieruje się autor, gdy mu przychodzi mówić o warunkach osobistych kandydata medycyny i lekarza, o jego moralności, o współczuciu, „któréj to cnoty religia chrześciańska przez usta tysięcy kapłanów żąda od swych wyznawców“, nie przepomina nawet i o ubiorze medyka, który to ubiór winien być „schludnym i spokojnym“ (str. 225); szkoda wielka, że nie wskrzesza peruki i laski!

Ciekawym, bo przypominającym często słyszeć się dające zdanie ludzi nieuczonych, jest sposób, w jaki autor uzasadnia potrzebę znajomości języka greckiego i łacińskiego dla kandydata medycyny. — Otóż pierwszy jest potrzebnym, „ponieważ najnowsze pojęcia lekarskie określane bywają teraz imionami greckiemi“, a łaciński z powodu, że lekarstwa w tym języku się przepisują, nadto z powodu, że lekarze zmuszeni są przy łóżku chorego używać języka naukowego, dla chorych niezrozumiałego. Jakkolwiek nieco odmienne pod tym względem mamy zapatrywanie, a języki klasyczne zanadto wysoko cenimy, aby je zniżyć do tak podrzędnych posług, bierzemy jednak szan. autora za słowo i pytamy się go, dlaczego sam pisze np. „geografia rozdziela się na astronomiczną i fizyczną“ (str. 227), dlaczego mówi o „chorobach psychiatrycznych“ (str. 229), dlaczego choroby wewnętrzne zowie „terapią“ (str. 19) itd.

Rozdział metodologii zawierający pogląd na sposób kształcenia się lekarskiego w rozmaitych krajach Europy i Ameryki, przypomina nam żywo odnośny ustęp z dzieła Billrotha, który przy innéj sposobności nazwaliśmy najlichszym ze wszystkich; podziela więc rozdział w mowie będący wszystkie wady swego pierwowzoru, z tym atoli dodatkiem, że

nasz autor popełnia nowe błędy, twierdząc np. na str. 253, że tylko dawniéj w Austryi uczeń obowiązany był wykazać się poświadczeniem frekwentacyj w końcu roku. Zgodzić się także nie możemy na plan nauk lekarskich ułożony przez autora; cóż bowiem powiedzieć np. o żądaniu, aby „w ciągu roku każdy wykładający przedmiot teoretycznie odbywał co 3 miesiące repetytorya z każdym studentem, w godzinach lub dniach wolnych od wykładu", — możeż to być zadaniem profesora uniwersytetu i czy raczéj nie należy surowo zakazać takich „powtarzań", niegodnych i nauczyciela i ucznia? Cóż powiedzieć o żądaniu, aby wydział lekarski wydawał dwa dyplomy: wydziałowy na stopień lekarza i akademicki na stopień doktora? cóż o życzeniu, aby znów drukowano rozprawy inauguralne i broniono ich publicznie? cóż wreszcie o zdaniu, że wydział lekarski wypada najlepiéj oddzielić od uniwersytetów „na wzór np. byłéj akademii lekarskiéj w Warszawie lub istniejącéj medyko-chirurgicznéj w Petersburgu"? Zaprawdę czytając to wszystko, przypominamy sobie mimowolnie słowa poety: „*I feel the joys of other time*", to są ostanki minionych, dawnych czasów, na szczęście minionych na zawsze!

Tęsknota za temi czasami miała jednak u wielu z naszéj starszyzny tę dobrą stronę, że starali się utrzymać i przechować potomności język nieskażony. Pod tym jedynym względem szan. autor liczy się atoli do tych postępowców, którym na czystości i poprawności języka nie wiele zależy. Mała antologia wystarczy na usprawiedliwienie tego zarzutu. Tak czytamy: „Odnosząc prawdę tę do medycyny, usuwa się sama przez się sprzeczność" (str. 13), — „przedstawiają medycynie zarzuty" (str. 21), — „pod naturą rozumieć należy" (str. 29), — „pląsawica szalona" (str. 83) ma to być choreomania, którą Mączyński tłómaczy na „taniec plęsny", a obecnie nazywać wypada szałem lub obłędem plęsnym; „pląsawica szalona" nie znaczy nic innego, jeno, że choroba św. Wita zwaryowała, — „nauka Harveya jest świetnym i fundamentalnym wynalazkiem" (str. 93). — „pożytkować się położeniem swojém" (str. 215), — „zapoznawać wartość" (str. 259) itd.

Liczne błędy drukarskie, tyczące się zwłaszcza nazwisk autorów obcych, również nie są zaletą książki, i to przeznaczonéj dla początkujących.

Z książki prof. Ł. wieje duch ponury; autor widocznie nie zna lub znać nie chce prądu naszego wieku, żyje on przeszłością, a czuje się obcym pomiędzy współczesnymi. Lekarz atoli — jak to powiada gdzieś wielki nasz Littré — powinien mieć dwie dusze, z których jedna zwrócona ku przeszłości i zachwycająca się wielkiemi dziełami przez nią dokonanemi, druga zaś spoglądająca w przyszłość i pragnąca dojrzeć nowo otwierających się widoków i rozszerzających się widnokręgów. Kto nie po-

siada oka duchowego dla tych nowych widoków, nie może być kierownikiem młodzieży; walcząc bezskutecznie przeciw prądowi wyczerpnie resztę sił swoich, nie nawróci nikogo, a głos jego przebrzmieje jak na puszczy.

L. B.

Językoznawstwo i historya literatury.

Antonius Danysz: De scriptorum imprimis poetarum Romanorum studiis Catullianis; dissertatio inauguralis philologica Vratislaviensis. Posnaniae, typis J. Leitgebri, 1876. 70 stron, 8vo.

Praca ta polegająca na dłuższém i gruntowném studyum poetów łacińskich począwszy od Katulla aż do Sidoniusa Apollinarisa, ma być przyczynkiem do historyi pieśni Katulla. Trzy rozróżnia autor peryody ich historyi, pierwszy od czasów Katulla samego aż do wieku VI po Chr., drugi od w. VI do wieku XIV, trzeci od wieku XIV aż do naszych czasów. Drugi peryod najmniéj był korzystnym dla pieśni Katulla; spoczywały zapomniane prawie po kątach bibliotecznych i tamże bez śladu zaginęły. Jeden tylko rękopism uratował nam, jak wiadomo, Katulla. Lecz i ten archetypus i odpis jego weroneński zaginęły późniéj; obecnie posiadamy, — odliczywszy odpis c. 62 wprost z archetypu uskuteczniony w anthologii w t. zw. liber Thuaneus, — jedynie odpisy już to bezpośrednie, już to pośrednie z kodeksu weroneńskiego. Wyjaśnienie tych stósunków, daléj wykazanie znajomości rękopismu weroneńskiego przez biskupa Rathera w w. X, a w czterysta lat późniéj przez Petrarkę i t. d. należy się szczególnie zbyt wcześnie dla nauki zgasłemu i niezrównanemu w erudycyi Maurycemu Haupt, w drugim rzędzie Schwabemu, a potém i innym, jak Heysemu i Peiperowi, który ostatni badał tę kwestyę. *) Trzeci peryod zawiera opracowania i wydania pieśni Katulla od wieku XIV rękopiśmienne i drukiem ogłoszone. O tych pracach z łatwością może się każdy poinformować u wydawców, daléj w historyach literatury rzymskiéj, a częścią i osobiście, ponieważ wielka część wydań jest powszechnie przystępną.

Pan Danysz wybrał sobie pierwszy peryod do opracowania. W całości nikt jeszcze nie zabrał się do przedstawienia wpływu, który Katullus wywarł na swych następców, do wykazania, jaki sąd miano o Katullu w następnych wiekach po jego śmierci, czy i z jakim interesem w pojedyńczych epokach go czytywano, którzy autorowie i o ile z niego czerpali, nie wstępując zresztą w jego ślady, którzy go natomiast naśladowali

*) Najnowszego wydania Baehrensa, w Lipsku w roku 1876, pomimo usilnego starania nie otrzymaliśmy dotąd i dlatego nie jesteśmy w stanie orzec, czy i o ile Baehrens téj kwestyi, oraz właściwego przedmiotu rozprawy p. Danysza dotyka.

jako swój pierwowzór. Tymczasem już w starożytności wskazał Macrobius Theodosius, żyjący na pograniczu wieku IV a Vgo po Chr., w ks. VI swych Saturnaliów, na dwa miejsca, na których Wergiliusz Katulla naśladował. W nowszych czasach Waldemar Ribbeck, w znaném krytyczném wydaniu Wergiliusza brata swego Ottona R., w 4 tomie zestawił miejsca uwydatniające: „*Vergilii Maronis auctores et imitatores*“. Pomiędzy „*auctores*“ figuruje także Katullus, z którego atoli zdaniem p. Danysza Ribbeck nie wyszukał wszystkich należnych miejsc. P. D. nowe zatém dorzucił. Daléj napisał Antoni Zingerle, profesor w Innsbrucku, dziełko: „*Ovidius und sein Verhältniss zu den Vorgängern*“ (*Innsbruck 1869*, *erstes Heft: Ovid, Catull, Tibull, Properz*); na str. 35 nast., 49 nast. i 131 mówi o stósunku Owidiusza do Katulla. [1]) Zależność autorów t. zw. *carmina minora* przechowanych pod nazwą Wirgilego częścią także już inni przed p. Danyszem wykazywali, jako to: autora Ciris, Haupt, quaest. Catull. p. 45 i 75, Observ. crit. p. 6, daléj Luc. Müller i Baehrens; por. Danysz str. 22 uw. 17. Ci uczeni, mianowicie zaś Haupt, wykazywali na różnych miejscach tożsamość myśli lub wyrażenia u poetów późniejszych łacińskich i u Katulla. Także i u interpretów poszczególnych poematów po-Katullowskich znajdują się podobne wskazówki i cytaty, które mogły posłużyć p. D. [2]) Wszelako wielką pomocą nie były mu te niezbyt liczne i rozproszone uwagi. P. D. chcąc wypowiedzieć zdanie gruntowne i uzasadnione, musiał dokładnie porównywać poszczególnych autorów z Katullem, i przyznać trzeba, że pilnie i sumiennie to wykonał nawet przy tych autorach, którzy jak Wergiliusz lub Owidiusz już przed rozprawą pana Danysza dostąpili byli ocenienia pod względem ich stósunku do Katulla. Prace tego rodzaju o tyle są niebezpieczne, iż badacz łatwo i mimowolnie popada w wadę rozpoznawania podobieństwa i imitacyi tam, gdzie ich niewątpliwie niemasz. Pan D. starał się ustrzedz przed tym błędem, a mimo to, sądzę, niekiedy w téj mierze posunął się zadaleko. [3])

---

[1]) Por. także Danysz str. 21 uw. 14, gdzie zacytowane jest Haupta zdanie z index lect. Berolin. 1855, p. 6 o dosłownych powtórzeniach wierszy lub myśli Katulla przez Owidiusza.

[2]) W jednym z najświeższych katalogów księgarskich znajdujemy zacytowaną rozprawę następną: „*Pauckstadt, de Martiali Catulli imitatore. Hali Saxonum 1875.* Rozprawy téj p. Danysz nie cytuje; myśmy także jéj jeszcze nie widzieli; wyszła albo mniéj więcej równocześnie z pracą p. D., albo może i nieco późniéj.

[3]) Że zaś unikał owéj wady, dowodzi już orzeczenie samo na str. 47. „In hac poëtarum Romanorum cum Catullo comparatione silentio praetermisi ea, quae quasi haereditate quadam a priscis poëtis accepta in omnium poëtarum ore vigebant. Elocutiones aliquot maximam partem ex Graecis poëtis receptae primorum poëtarum opera firmam stabilemque formam acceperunt, qua eorum sectatores constanter usi sunt. Adde, quod cum pleraque carmina latina dactylico sint scripta metro, elocutiones propter metri rationem minus potuerunt mutari“ i t. d.

Praca p. D. dzieli się na trzy części: w pierwszéj mówi p. D. o tych autorach, którzy niekiedy przypominają Katulla i zdania o nim wypowiadają, nie będąc wyraźnymi naśladowcami, w drugiéj mówi o wyraźnych naśladowcach; w trzeciéj zestawia niejako rezultaty osiągnięte w pierwszych dwóch częściach, a łącząc je z kilku wyrzeczeniami starożytnych pisarzów w rozmaitych epok o Katullu i sławie, jakiéj naówczas jego pieśni zażywały, jako to: Cicerona, Welleja Paterkula i Gelliusa, daje pogląd na stan lektury i studium Katullowych pieśni w starożytności. Skutkiem takiego podziału powtarza się niejedno w trzeciéj części, co już słyszeliśmy w jednéj z dwóch poprzednich.

Z wywodów pana D. poznajemy szczegółowo, co dotychczas mniéj więcéj ogólnie tylko było wiadomém i uznawaném, iż sława Katulla nigdy nie była ani tak stała, ani tak powszechna, jak jego następców, acz żaden z nich ani zdolnościami ani oryginalnością równać się z nim nie mógł. Przyczyn poniżania Katulla w stósunku do późniejszych poetów nietrudno odszukać. Katullus nie starał się o sławę u współczesnych i potomnych. Nie znajdujemy u niego wzmianki o nieśmiertelności jego imienia i pieśni, którą tylekroć poeta Wenuzyński sobie prorokował (por. Danysz str. 49); w pierwszéj dedykacyjnéj pieśni do Korneliusza Neposa skromne tylko wyraża życzenie, aby jego zbiorek przetrwał dłużéj niż wiek jeden. Pominąwszy małe epiczne poemata i dłuższych kilka elegii, pomieszczonych w środku całego zbioru — owoc studyum Alexandryjczyków w najpierwszych czasach zawodu poetyckiego — Katullus pisał swoje igraszki lub fraszki — „nugae“ tak bowiem najlepiéj przetłómaczyć — w tym głównie celu, aby siebie zadowolić, aby ulżyć swéj duszy, wyjawiając co tlało w jéj głębi, pisał szybko, nie dbając o zupełne wykończenie pod względem formy i walcząc z niezliczonemi trudnościami, które niewykształcony jeszcze dostatecznie język łaciński stawiał zastósowaniu form i systemów metrycznych greckich i wyrażaniu myśli górnych i śmiałych. Katullus bowiem, jak wiadomo, pierwszym był lirykiem rzymskim, pierwszy formy liryczne greckie wniósł do poezyi łacińskiéj. Katullowi nie było téż dozwoloném przeżyć wieku młodocianego. Umarł wcześnie, licząc mniéj więcéj lat trzydzieści, nie oswobodziwszy się z gorączkowości, burzliwości umysłu i zbytniéj namiętności, którą zarówno pałał w miłości jak w gniewie. To téż pieśniom jego brak spokoju i harmonii, a treść ich przekracza niejednokrotnie wszelkie granice przyzwoitości, skutkiem czego nawet w starożytności, która w téj mierze daleko mniéj była skrupulatną od nas, i to już za życia poety, zarzucano mu, iż wiersze jego „sint molliculi ac parvum pudici“ (por. C. 16 v. 8). Że atoli właśnie dla téj ich właściwości czytywała je mianowicie młodzież rzymska za czasów Katulla tém chciwiéj, słusznie można się z panem D. str. 63 domyślać.

Ujmującym jest też domysł pana D. (str. 64 uw. 53), iż krótka pieśń 49, wystósowana do Cycerona, w której (w. 4—7) poeta nazywa się:

„pessimus omnium poëta —
Tanto pessimus omnium poëta,
Quanto tu optimus omnium patronus.“

ironiczną jest odpowiedzią na ostrą krytykę poważnego mówcy. Westphal wprawdzie (Catulls Gedd. str. 239 i nast.) bierze podziękowanie Katulla (w. 4: Gratias tibi maximus Catullus agit) za szczere i sądzi, że Katullus dziękował Cyceronowi, iż się usunął od Klodii i pozostawił wolne pole Katullowi; tym sposobem byłby wiersz ten jednym z najrychlejszych płodów Katulla. Atoli Westphala opowieść o miłości Cycerona do Klodii jest prostym wymysłem jego fantazyi, jak to dzisiaj wszyscy uznają.

Z poetów Augustowskich najwięcéj czerpał z Katulla Wergiliusz. Żywcem brał jego wyrażenia, zmieniając ten lub ów wyraz, lub w innym je kładąc sensie. Czerpał wszakże przeważnie z poematów Katulla napisanych hexametrem daktylicznym, szczególnie poem. 64, a daleko mniéj z wierszów napisanych w innych metrach. Co atoli pod rubryką imitacyi Katullowych dr. Danysz zestawił, utrzymując zarazem (str. 8): że „imitationes (carminum dactylicorum) tam sunt manifestae, ut sine ulla difficultate possint agnosci,“ niezupełnie zdaniem mojém Katullowi się przynależy.

I tak wątpię, czyli rzeczywiście Wergiliusz Aen. IV, 657 wypisał Katulla 64, 171 [1]).

Aen. IV, 657: felix heu nimium felix, si litora tantum
numquam Dardaniae tetigissent nostra carinae.
Cat. 64, 171: ....utinam ne tempore primo
Gnosia Cecropiae tetigissent litora puppes,

chociaż mi wiadomém jest, że i inni przed dr. Danyszem oba miejsca porównywali.

Nie wydaje mi się także naśladowaniem Katulla 64, 235:

extenuata gerens veteris vestigia poenae,

wiersz Aen. IV, 23:

...agnosco veteris vestigia flammae;

niesłusznie téż zdaniem mojém porównywa dr. Danysz:

Aen. VII, 54: multi illam magno e Latio...petebant
Aen. VII, 236: multi nos populi, multae........
....
et petiere sibi et voluere adiungere gentes,
Aen. XI, 581: multae illam frustra Tyrrhena per oppida matres
optavere nurum.....
a Cat. 64, 42: multi illum pueri multae optavere puellae,

albo Aen. VI, 438 a Cat. 68, 17, albo Aen. IX, 131 a Cat. 64, 186.

---

[1]) Cytaty podług wydania Ellisa, carmen i versus, a nie podług stron Lachmanna.

We wszystkich tych miejscach zachodzi wprawdzie podobieństwo pewne pomiędzy Wergiliuszem a Katullem, jednakowoż nie wynika ztąd, iżby późniejszy poeta rzeczywiście z rychlejszego zaczerpnął to lub owo wyrażenie. Nie są to bowiem oryginalne jakieś pomysły Katulla, ale wyrażenia powszechne. Podobieństwo ogranicza się w części dość znacznéj zacytowanych miejsc do paru jak najużywańszych wyrazów (por. zacytowane powyżéj w przyp. wyrzeczenie Danysza). Horacyusz, który w swém zarozumialstwie poprzedników swych, a pomiędzy tymi Kalwusa i Katulla poniżał (por. Carm. III, 30, 13; Epist. I, 19, 21; Satir. I, 10, 19; Danysz str. 10 i 65), jednakowoż z Katulla niejedno zaczerpnął, i to raczéj treść i układ niektórych pieśni, jak pojedyńcze wyrażenia. Dr. Danysz porównywa Hor. Carm. IV, 7 z Cat. 5, Hor. Carm. I, 22 fin. z Cat. 51, 5, Hor. ep. 17 z Cat. 42, daléj mianowicie Hor. carm. saecul. (szczególnie część pierwszą) z Cat. 34; nawet pojedyńcze wyrażenia w carmen saeculare przypominają Cat. już to pieśń 34, już to inne pieśni. Por. Danysz str. 13 nast. Tibullus i Propertius nic prawie z Katullem nie mają wspólnego (por. Danysz str. 15 nast.), natomiast Lygdamus, którego pieśni znajdują się w zbiorze Tibullowym, wiele zawdzięcza Katullowi, tak samo jak wspomniany już autor Ciris; dokładne zestawienie podobnych do siebie miejsc z Cirisa i z pieśni Katullowych znajdujemy w Danysza pracy str. 23—28. — Także i Catalecta przypominają Katulla pieśni niekiedy (por. Danysz str. 29); Copa et Moretum mają treść zupełnie odmienną od treści pieśni Katullowych; o Dirae, Lidia i elegii: „Vir bonus“; por. Danysz str. 28.

Co się tyczy Owidiusza, piszę się zupełnie na zdanie dra Danysza, który mówi: „Quam maxime ambiguam rationem amplexus est Zingerle, qui Ovidium imitatorem quidem, sed rem quam imitatur proprio ingenio tractantem (origineller Nachahmer) ratus, ultra, quam fas, est evagatus (str. 18), a niemniéj i to, co czytamy na str. 21: „Huius vel illius rei tractandae ansam Ovidio Catullum praebuisse conicere licet, sed cum certiora desint indicia, quae in utroque poëta similia leguntur, non necessario Catulli auctoritati videntur tribuenda.“ Dr. Danysz udowodnił te zdania, wykazując, iż przytoczone przez Zingerlego miejsca z Owidiusza nie zdradzają pochodzenia Katullowego (por. str. 18—22).

L. Annaeus Seneca kilka tylko wyrażeń przejął z Katulla; z siedmiu imitacyi przytoczonych przez autora dysertacyi możeby opuścić należało Phaedra 134 conl. Cat. 34, 6, a przynajmniéj znakiem zapytania wyrazić niepewność sądu. Natomiast szczególnie trzy ostatnie miejsca cytowane jak najwyraźniéj rozpoznać można jako własność Katulla.

Velleius Paterculus i Pliniusz starszy chwalą Katulla i wykazują dokładną znajomość jego pieśni. Tymczasem epicy pierwszego wieku naśladowali Wergilego, zaznajamiali się z Horacyuszem i Owidiuszem, a Ka-

tulla zaniedbywali zupełnie. Dr. Danysz wykazał (w. 32 nast.), iż Lucanus „nonnunquam alludit ad Catulli locos“ i że Silius Italicus mało się nim zajmował. Trafne też zrobił spostrzeżenie dr. Danysz, iż Pun. II, 482, Pun. V, 578 i XIII, 311 wprost pochodzą z Katulla, a nie jakby się to wydawać mogło, za pośrednictwem Wergiliusza. Valerius Flaccus naśladował w swych Argonautica Katulla z powodu podobieństwa treści Cat. poematu 64. Statiusa silvarum II, pieśń 4 szczególnie przypomina Cat. 2 i 3. Zresztą Statius, jak twierdzi Danysz, Katulla gruntownie nie studiował. Phaedrus przypomina na jedném tylko miejscu Cat. 3, 13; bardzo tu jest rażącém podobieństwo. Daléj utrzymuje autor rozprawy, że w Persiuszu mało jest reminiscencyi z Katulla, a że w Juvenalisa satyrach tylko 6, 7 przypomina pieśń Katulla o stracie słynnego ptaszka Lesbii. Petronius prawdopodobnie wcale nie czerpał z Katulla, takoż nie korzystali z niego Calpurnius i Nemesianus. Dziwić się téż słusznie można z p. Danyszem, że ani Ausonius Magnus, ani Claudianus, którzy obrabowywali wszystkich prawie poetów rzymskich, Katulla mało co uwzględniali (por. str. 41 do 45). Apollinaris Sidonius może wcale Katulla nie czytał; co u niego trąci Katullem, nabył tego prawdopodobnie przez innych, jak np. przez Martialisa (por. str. 46). Nie wiem, czemu dr. Danysz wypuścił Gratiusa Faliscusa i Maniliusa. Wprawdzie dydaktycy ci niewątpliwie nic albo mało co wyjęli z pieśni weroneńskiego poety. Lecz kto uwzględnił Columellę i Apocolocyntosis Divi Claudii (str. 31) i Serenusa Sammonicusa (str. 41), powinien był dorzucić coś o tém, czy wymienieni dydaktycy znali Katulla albo nie. Pominął także dr. Danysz: Panegyricum in Pisonem i t. zw. Homerum latinum, a przecież tak w jednym jak w drugim poemacie wiele znajduje się reminiscencyi z Horacyusza, Owidiusza i Wergiiliusza. Czy z Katulla wcale nie korzystali?

Jak już z powyższego przeglądu widać, największego rozgłosu i znaczenia zażywały poemata Katulla w pierwszym wieku po Chr. Kwintyliana powaga, który o nim wydał sąd ostry, widocznie jakoś mu niebardzo szkodziła. Gellius i Apuleius cenią naszego wieszcza wysoko (por. str. 67). Tymczasem już metrycy i gramatycy trzeciego wieku nie czytywali Katulla samego, lecz (tak się przynajmniéj wydaje najprawdopodobniejszém) cytowali poszczególne miejsca z jakiego starszego autora, zkąd to małą tylko liczbę wierszy cytują, to jest cytaty w części u wszystkich są te same. W czwartym, piątym i późniejszych wiekach tém mniejszą znajomość fraszek Katullowych zdradzają autorowie.

To téż jedynie zaraz po śmierci Katulla i w pierwszym wieku chrześciańskim napotykamy wyraźnych naśladowców naszego poety, którzy jego sobie za wzór brali. Pominąwszy tych poetów, których albo jedynie z imienia albo zaledwie z paru cytatów znamy, jak Calvus, daléj Demetrius,

Marsius, Pedon, Gaetulicus (por. Danysz str. 51, Teuffel röm. Liter. § 238, 2), daléj owych rozlicznych autorów igraszek (poematia, nugae), o których wspomina Pliniusz nie wymieniając ich nazwisk, a do których zapewne policzyć należy takich, jak Pompeius Saturninus, Sentius Augurinus i Voconius (str. 55 nast.) — pominąwszy więc tych autorów, wymienić przedewszystkiém należy carmina Priapea, które co do treści i co do formy zupełnie odpowiadają wielu pieśniom poety werończkiego, a niemniéj Martialisa. Martialis najwyżéj stawia Katulla ze wszystkich poetów. Tytuły pochwalne, które mu Martialis nadaje, zestawił dr. Danysz na str. 57. Daléj na str. 58 nast. mówi o tém: „quae sit similitudo argumenti inter Martialem et Catullum“, na str. 60 daje dowody pokrewieństwa w wyrażeniach. Bardzo zajmującém jest spostrzeżenie, że epigr. I, 7 „quodammodo pro centone est habendum“ z Cat. 2, 1; 49, 6 i 35, 3. Czy pomiędzy Mart. XII, 17, 1, a Cat. 69, 1 zachodzi jakie pokrewieństwo, wydaje mi się rzeczą nader wątpliwą. Z drugiéj strony uszło kilka miejsc uwagi p. Danysza tak z Martialisa jak z carmina Priapea, które mógł był porównać z wierszami Katullowymi. (W cytowanéj rozprawie Pauckstadta musi być zbiór nader znaczny, jeżeli cała dysertacya poświęconą jest wyjaśnieniu stósunku, jaki zachodzi pomiędzy Katullem a Martialisem.) I tak carmen Priapeum 2 można zacytować oprócz 9—12 w. także w. 3 i w. 7 i 8, a nie mniéj c. 8, 3.

Jak widać z powyższego streszczenia rozprawy p. D., wykazuje takowa dokładne obeznanie się autora z poetami łacińskimi. Życzyć więc tylko należy, aby p. D. i nadal tak sumiennie jak dotychczas pracować zechciał na tém polu, jako jeden z członków szczupłego nader grona filologów polskich. *L. Ć.*

Каратаевъ Н. Осмогласникъ 1491 года напечатанный въ Краковѣ кирилловскими буквами. St. Petersburg, 1876, w 8ce wielkiéj, str. 2 nl., 21, 6 nl. i 1 podobizna.

Na druki słowiańskie Fiola z r. 1491 zwrócono obecnie w Rosyi szczególniejszą uwagę, jak tego dowodzi nowa praca p. Karatajewa o wydrukowanym nakładem Fiola „Ośmiohłasnyku“ czyli „Oktoichu“. Z elukubracyą niby bibliograficzo-historyczną p. Golowatzkiego, (o któréj zob. Nr. 1 Przegl. kryt. z r. b.) nie zostaje ona, choć wydana równocześnie, w żadnym związku wewnętrznym, i tylko ta drobna okoliczność łączy obydwie na zewnątrz, że autor rozprawę swoję dedykował J. T. Golowatzkiemu. Samodzielnie téż obrobił p. K. pracę niniejszą, a to w części na podstawie naocznego oglądania znajdującego się w Petersburgu niekompletnego egzemplarza Oktoicha, po części zaś na podstawie informacyj, otrzymanych z Wrocławia od profesora tamtejszego dra Nehringa,

który obejrzawszy dokładnie znajdujący się w bibliotece Rhedigerowskiéj całkowity egzemplarz tego dzieła, udzielił autorowi, na jego prośbę, wszelkich możliwych wyjaśnień.

Przedmiotem rozprawy p. K. jest zresztą sam tylko Oktoich; o innych księgach liturgicznych, drukowanych przez Fiola, wspomina autor wprawdzie także, ale tylko nawiasowo i mimochodem. Cennych natomiast dostarcza szczegółów do wypełnienia opisu zewnętrznego Oktoicha, który podług niego (str. 6) liczy kart 169 czyli stron 337, nie zaś listów 84, jak podał Bandtkie w r. 1812 i 1815, a drudzy za nim powtarzali. Twierdzenie tylko p. K. jest mylne, że na rycinie przy końcu dzieła, wyobrażającéj herb miasta Krakowa, znajduje się napis: „S. V. Krakowa“, i że napis ten czytać należy: „Sigillum Vrbis Krakowa“ (str. 7). Autor przeoczył, że w napisie tym przed wyrazem „Krakowa“ jest jeszcze litera *z*, jak to dr. Estreicher (G. Zainer i S. Fiol, str. 51 i n.) szczęśliwie zauważył, który téż napis ten czyta: „Sweybold Veyl z Krakowa“.

Znaczną część rozprawy p. K. (str. 10—17) zajmuje także zestawienie kilku miejsc z Oktoicha z odpowiedniemi miejscami w późniejszych wydaniach tego dzieła, jak: cetyńskiém r. 1594, weneckiém r. 1537, wileńskiém r. 1582, moskiewskiém roku 1594 i 1857 itp. W wyjaśnienia zresztą: kto był Fiol, autor się nie wdaje i przypuszcza tylko, że był „katolikiem“, że go prawdopodobnie „papisty“ prześladowali (str. 18), i że drukował liturgiczne księgi słowiańskie tylko dla zysków materyalnych (str. 19). Bądź co bądź praca p. K. dokonana z niezwykłą dokładnością pod względem bibliograficznym, stanowi cenny przyczynek do historyi Oktoicha z r. 1491, i przyjmujemy ją téż dla tego z uznaniem.

Dr. W. W.

Poezye, pamiętniki.

Karol Kloss: Cajus Gracchus Trybun. Dramat z dziejów rzymskich w czterech aktach z prologiem oryginalnie napisany. (Odbitka z „Ruchu literackiego“). Lwów, nakł. Gubrynowicza i Schmidta. 1876, str. 120, 8vo.

Nie trzeba być znakomitym historykiem, aby napisać dobry dramat historyczny, trzeba jednakże znać przynajmniej ducha epoki i charakter narodu, który ma służyć za tło poetyckiéj kreacyi. Twierdzą, że znajomość ta nie potrzebuje być owocem mozolnych studyów i że może być w znacznéj części darem intuicyi. P. Kloss pokładał w téj „pierwszéj“ swéj pracy wyłącznie całą nadzieję w intuicyi — i doznał zupełnego zawodu. Znajomość historyi nie jest tu o wiele głębszą od téj, jakąby dać mogło przeczytanie np. artykułu o Gracchach w jakiéj encyklopedyi. Znajomość ducha rzymskiego nie jest nawet taką, jakiéj wymagaćby można

od młodzieńca, któryby przeczytał z uwagą jaki znakomity utwór dramatyczny na tle któréjkolwiekbądź epoki dziejów rzymskich osnuty, choćby np. tylko Irydyona z przypisami.

Pomijając zupełnie stronę historycznego obrazowania, radzibyśmy dopatrzeć się w dramacie tych zalet, któremi w większym lub mniejszym stopniu muza obdarza poetów: artyzmu w budowie dramatu, w prowadzeniu akcyi, — głębszego pojęcia nakreślonych postaci, psychologicznéj konsekwencyi charakterów, niewymuszonéj jedności dyalogu, pomysłowości poetycznéj i poetycznego języka: jedném słowem, radzibyśmy dopatrzéć się téj prawdy i tego piękna, któreby nam dozwoliły wnosić z téj młodocianéj próby o zarodach prawdziwego talentu. O budowie dramatycznéj zaledwie mówić tu można. Główny bohater popychany wypadkami, szczególnie od 2go aktu, całkiem bierną odgrywa rolę do końca. Tylko z nienawiści jego nieprzyjaciół wnosić można o jego wielkości. Charaktery głównych osób mimo karykaturalnéj przesady, a może właśnie z powodu téjże, powierzchowne jakby z dziecięcéj baśni wyjęte. Podrzędne postacie szablonowe. Dyalog zwykle banalny, wpada czasem w zimne rodomontady i pełną niesmacznéj afektacyi frazeologię, upstrzoną tu i owdzie jakiém trywialném wyrażeniem, które dosadnością swoją miało zapewne siły jéj dodać. Motywowanie częstokroć błahe, pełne nieprawdopodobieństw. Téj konieczności w rozwoju akcyi, która w saméj naturze charakterów leżeć winna i która dramatycznego utworu kardynalnym jest warunkiem, szukalibyśmy daremnie. Uczucie estetyczne nie zbyt delikatne: krwi pełno, wypiekanie rany rozpaloném żelazem, wyjmowanie trzew z ofiarnego jagnięcia itd. Dykcya gdzie nie jest banalną, tam wymuszona komicznie — napuszysta aż do niedorzeczności. Rzecz w niejedném miejscu zakrawa na parodyę. Język nie wszędzie poprawny. W nierymowym wierszu trzynastozgłoskowym składnia częstokroć kuleje dla utrzymania średniówki. Zresztą moglibyśmy przyznać autorowi..... wielką łatwość pisania nierymowym wierszem.

Gdyby nie to, że dramat ten umieszczony był w jedném z poważnych pism literackich, że w innych pismach, zapewne dzięki jego postępowéj tendencyi, pochlebna o nim była wzmianka, że wreszcie któryś dziennik podał wiadomość, iż autor, młody utalentowany rzeźbiarz, bawiący obecnie we Włoszech, nowym nas zamierza udarować dramatem; — pominęlibyśmy byli ten „dramat“ milczeniem. Szlachetna tendencya jego nie może nas jednak wstrzymać od wypowiedzenia prawdy w obec niedowarzonego płodu, który niezasłużenie pochlebnego z wielu stron doznał przyjęcia. Tak się u nas dzieje. *Et hoc meminisse juvabit.* *Pao.*

Juliusz Falkowski: Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Tom I. Poznań, 1877, nakład Żupańskiego, str. 344, 8⁰.

Czy to powieść, czy książka historyczna? oto pierwsze pytanie, które nam się nasuwa, gdy bierzemy tę książkę do ręki. Autor chciał być historykiem, ale na wzór tych francuzkich lekkich pisarzy, który nieraz z wdziękiem tak im właściwym opisują towarzystwo francuzkie z minionych czasów, dbając bardziéj o zainteresowanie czytelnika żywym obrazem niż o prawdę historyczną. Ztąd też wynikło, że naśladując swoje francuzkie wzory, zanadto ugania się za wyszukiwaniem we wszystkiém jakiegoś efektu poetycznego, a przedewszystkiém romantycznego, gdy za to ilekroć potrąci o jaki ważny wypadek historyczny, zbywa czytelnika ogólnikiem lub frazesem. Prócz tego, chociaż książka p. Falkowskiego czyta się w ogóle przyjemnie, nie zawsze umie on dobrać wszelkich barw potrzebnych do oddania, a tém mniéj do wykończenia, obrazu. Wprawdzie listy przez niego cytowane rzucają najwięcéj światła na epokę i ludzi opisywanych, ale nie zawsze są dość artystycznie ugrupowane i zawierają często szczegóły zbyt dla nas obojętne, a które w dodatku prowadzą autora czasem do niepotrzebnych dygressyj. Dygressyj bowiem takich, jak n. p. cały rozdział poświęcony księciu Stanisławowi Lubomirskiemu jest więcéj; nadają one zaś książce cechę pamiętnika nie zawsze z ładem ułożonego.

Przechodząc do szczegółów, ten osobliwie historyczny błąd autorowi wytknąć musimy, że nie wie nawet kto był pierwszym mężem bohaterki pierwszego opowiadania księżnéj Lubomirskiéj. Wydaje ją bowiem w pierwszém małżeństwie za Adama Tarłę wojewodę lubelskiego, a ciesząc się z tego, iż mu się nawija tak dobra sposobność uraczenia czytelnika nie zwykle ciekawym obrazem, opowiada cały znany pojedynek tegoż Tarły z Poniatowskim. Tylko że na nieszczęście pierwszym mężem późniejszéj pani krakowskiéj był Jan Tarło, a historya pojedynku nie zupełnie tak się miała, jak ją autor opisuje. Dokładny opis tego zajścia, może nieco sprzecznie przedstawionego w współczesnych pamiętnikach, znajdzie czytelnik w najnowszéj pracy prof. Röpella. Tu unikając rozwlekłości przypomnieć tylko wypada, że niejeden, ale aż dwa były pojedynki w czasie dość od siebie odległym. Drugi ważny zarzut, którego pominąć nam nie wolno, jest ten, że znajdują się czasem w języku p. F. gallicyzny, a najbardziéj może uderzającym jest powtarzający się po kilkakroć: t r z y m a ć d o m. Również w listach księżniczki Maryi Radziwiłłówném, które autor z francuskiego na polski przekłada, są niedokładności w tłómaczeniu, że tu wspomniemy o jednéj zupełnie przez to niezrozumiałéj zagadce. Księżniczka bowiem opisując zabawy w Warszawie, wspomina o szaradach i zagadkach, a na zapytanie: „Jestem stary, ale zawsze lekki“ (str. 193)

każe odpowiedzieć wedle polskiego tłómaczenia p. F.: „Stare jezioro“. Pewnie we francuzkim oryginale było *vieux lac* zamiast *vieux laque*, ale przecież można było odgadnąć zagadkę.

Z tém wszystkiém jednak książka p. F. jest miłém dla czytelnika przypomnieniem niedawno minionéj przeszłości. Najciekawszą jéj stronę stanowią w opowiadaniu pierwszém liczne wyjątki z listów księżnéj kasztelanowéj Lubomirskiéj, jednéj z najpoważniejszych staropolskich matron; w opowiadaniu zaś drugiém przełożone przez autora z francuzkiego listy księżniczki Maryi Radziwiłłównéj późniejszéj jenerałowéj Wincentowéj Krasińkiéj, matki Zygmunta.

Te ostatnie służą téż autorowi do opisania Warszawy za pruskich czasów. Wprawdzie przytoczone ogólne rysy ówczesnego towarzystwa stolicy są nam już znane po większéj części z pamiętników Kajetana Koźmiana, ale wspomniane listy księżniczki unaoczniają nam najlepiéj ten szał zabaw, który wówczas prawie wyłącznie wszystkimi owładnął.

Trzecie z kolei opowiadanie p. t. Napoleon i Polacy w r. 1806 i 1807, nie wiele nam rzuciło nowego światła na tę epokę. Autor korzysta tu dużo z bardzo dobrze znanych pamiętników Wybickiego, a do scharakteryzowania Napoleona używa własnych jego listów z wydanéj już korespondencyi. *L. M.*

Bibliografia polska.

ABAKANOWICZ Bruno. Zarys statyki wykreślnéj, napisał..... docent Akad. techn. we Lwowie, część I. Lwów, druk. Rogosza, nakł. Przeglądu techn., 1876, w 8ce, str. 2 nl., 80 i tablic I—IX w 4ce.

Album Muzeum nar. w Rapperswylu, r. 1876, pod redakcyą J. I. Kraszewskiego. Lwów, druk. Gazety narodowéj, 1876, w 8ce, str. VII, 605 i 2 nl.

Treść: Rzecz o poezyi polskiéj, przez Seweryna Goszczyńskiego; O mierzeniu czasu, przez Józefa Supińskiego; Rzut oka na kwestyą wschodnią, przez Zygmunta Miłkowskiego; Oblężenie Pskowa w r. 1581, dziennik ks. Jana Piotrowskiego, przez ks. Ignacego Polkowskiego; Obrazek z Podlasia, przez Piotra Zbrożka; Multany, Bessarabia i Polska, przez Aleksandra Morgenbessera; Z trzeciego na czwarty grudnia 1863, urywek z Pamiętnika B. Bolesławity; Jan Henryk Dąbrowski i Józef książe Poniatowski, przez Alfreda Młockiego; Diagnoza, przez Ludwika Wolskiego; Ustęp z podróży po Włoszech, przez Ernesta Buławę; O łacinie Mikołaja Kopernika, przez dra Alfreda Brandowskiego; Wspomnienia z moich czasów, epoka sejmu austryackiego w Kromieryżu w r. 1848/49, przez Karola Forstera; Wspomnienie o Tarnowie, przez Walerego Eliasza; Wandalizm nowoczesny i honor dyplomatyczny, przez Stefana Buszczyńskiego; Rządy angielskie w Indyach Wschodnich, przez Adama hr. Sierakowskiego; Jeremiasz Falk sztycharz polski, pobyt jego i prace w Szwecyi, przez Henryka Bukowskiego; Kilka słów o Aleksandrze Grozie i jego pismach, przez Bolesława Dunina Rzuchowskiego; Panslawiści, obrazek dramatyczny w 1 akcie, przez Sewerynę Duchińską; Listy Joachima Lelewela do Leonarda Chodźki; Muzeum narodowe w Rapperswylu, przez Agatona Gillera; Poezye: Seweryna Goszczyńskiego, Teofila Lenartowicza, Ernesta Buławy, G. Kohna, Michała Biernackiego, Henryka Merzbacha, W. K., Władysława Bełzy i Władysława hr. Tarnowskiego.

ARYA. Skarb mojéj cioci, powieść, Lwów, nakł. i druk. Gazety narod., 1877, w 8ce małéj, str. 187. 1 złr. 80 cnt.

Blick, Ein, in die Zukunft, Betrachtungen über die politischen und militärischen Verhältnisse Österreich-Ungarns und

Russlands mit Bezug auf einen Krieg. Kaschau, Verlag und Druck von K. Werfer, 1877, w 8ce dużéj, str. 55. 1 złr.

Str. 33—41: Die Karpathen: str. 41—51: Die strategischen Verhältnisse Galiziens zu den benachbarten Kriegsschauplätzen.

BOISTEL A. Wykład prawa handlowego, przełożył z francuzkiego Stefan Godlewski, kandydat praw (Biblioteka umiejętności prawnych). Warszawa, nakł. Biblioteki, druk. S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce, str. VI, 462 i VIII.

BRET-HART. Obrazy Kalifornii, nowelle amerykańskie, przekład z angielskiego. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1877, w 8ce, str. 244 i 1 nl. 1 złr. 60 cnt.

BURZYŃSKI Kazimierz. Konstytucya turecka i jéj wpływ możebny na ludność Wschodu. Ateneum z lut. 1877, Warszawa, w 8ce, str. 261—281.

CHAMSKI M. D. Nasze życie, powieść współczesna w trzech częściach. Zeszyt 1—3. Toruń, nakł. księgarni nowéj (W. Małecki), druk. J. Buszczyńskiego, 1876, w 8ce, str. 64. Za całe dzieło 4 marki (2 złr. 50 c.)

CHOMĘTOWSKI Władysław. Synowie hetmańscy, opowiadanie historyczne, dwa tomy. Warszawa, wydanie Biblioteki warsz., Gebethner i Wolff, druk J. Bergera, 1877, w 8ce, str. 238 i 216 4 złr.

CYBULSKI Józef. Zbiór 40 piosenek teatralnych, zeszyt I. Warszawa, druk J. Ungra, 1877, w 8ce, str. 39 i 1 nl.

CZEKANOWSKI Alexander. Mittheilungen über die Expedition an die untere Tunguska. Russische Revue, St. Petersburg, 1877, w 8ce, zeszyt II str. 170 do 182.

— Uebersichtlicher Bericht über die wissenschaftlichen Errungenschaften der mir anvertrauten Expedition an die untere Tunguska und den Olenek, und Ergebnisse meines zweiten Besuches an der Olenek-Mündung und an der Lena. Russische Revue, Petersburg, 1877, w 8ce, zeszyt II str. 183—190.

CZEMERYŃSKI Ignacy Szczęsny dr. Powszechne prawo prywatne austryackie do użytku podręcznego. Wydanie 2gie, tom I zeszyt 1. Lwów, druk. Gazety narodowéj, 1877, w 8ce, str. X i 64. Zeszyt 1 i ostatni 1 złr. 50 cnt.

CZERNY Franz dr. Entdeckungsgeschichte der Gabun-und Ogowe-Länder und die Ogowe-Quellen (Separatabdruck aus d. Zeitschrift der Gesellschaft f. Erdkunde, Bnd XI). Berlin, 1876, w 8ce, str. 209—238 i 241—279.

DŁUGOSSII Joannis seu LONGINI, canonici Cracoviensis, Historiae Polonicae libri XII, ad veterrimorum librorum manuscriptorum fidem recensuit, variis lectionibus annotationibusque instruxit Ignatius Żegota Pauli, cura et impensis Alexandri Przezdziecki, tomus IV libri XI, XII (Opera omnia, tomus XIII). Cracoviae, ex typogr. ephemeridum Czas, 1877, w 4ce, str. 733.

ESTREICHER Karol dr. Bibliografia polska XIX stulecia, tom IV zeszyt II (Rzeź —Spiewak). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 161—320. 2 złr.

FEIGEL Longin dr. (ze Lwowa). Poród nagły w wychodku czy dzieciobójstwo? (Odbitka z Dwutygodnika medycyny publ.) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce większéj, str. 8.

FREDRO Aleksander hr. (ojciec). Jeremiasz Sęp, powieść. Gazeta lwowska, Nr 43—67 z d. 22 lutego—7 marca 1877.

— Mój pacierz (wiersz). Przegląd polski z marca 1877, Kraków, w 8ce, str. 390—394.

— Ojczyzna nasza, wiersz pośmiertny. Czas krakowski, Nr 52 z d. 6 marca i Nr 66 z dnia 22 marca 1877.

GUALDO Ludwik. Konstancya Gerardi, powieść, przełożył z włoskiego Edward Sulicki, tom I. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, druk S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce małéj, str. 141.

GUTTMANN Paweł dr. Nauka sposobów klinicznego badania narządów piersiowych i brzusznych razem z laryngoskopią, przekład z 2go wydania niemieckiego dokonany przez uczniów Uniw. Jag. drów Jana Filewicza, Eugeniusza Neumanna i Bolesława Skórczewskiego, pod kierownictwem dra Aleksandra Kremera i docenta dra St. Pareńskiego. Wydanie Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie. Warszawa, druk. J. Ungra, 1877, w 8ce, str. 344 i III. 2½ rubla.

JABŁONOWSKI Aleksander. Lustracye królewszczyzn ziem ruskich Wołynia, Podola i Ukrainy, z pierwszéj połowy XVII wieku, wydał..... (Źródła dziejowe, tom V). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. E. Skiwskiego, 1877, w 8ce, str. 2 nl., C, 226 i 2 nl. 3 ruble.

JAROSZEWSKI Zygmunt. Gospodarstwo wzorowe: uprawa roślin zbożowych i pastewnych, groszkowych, koniczynnych i traw, wydanie illustrowane. Kraków, nakł. autora, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce wielkiéj, str. 455 i X.

JASTRZĘBOWSKI Wojciech prof. Ogrodnictwo podług wykładu..... w Marymoncie, z portretem M. Oczapowskiego (K. Majewskiego Wykład początków zasadniczych rolnictwa, tom III). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk S. Orgelbranda synów, 1877 (1876), w 8ce, str. 408.

JERZYKOWSKI Stanisław dr. (z Po-

znania). Przewodnik dla felczerów, Siostr miłosierdzia i w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Warszawa, druk Gazety lekarskiéj, 1877, w 8ce, str. III, 148 i IV. 1 złr. 70 cnt.

K. Gabinet archeologiczny przy Uniw. Jag. w Krakowie, przez K. Biblioteka warszawska z marca r. 1877, w 8ce, strona 485—490.

KAMOCKA Józefa. Pod Twoję obronę, nabożeństwo dla dzieci, wyd. nowe. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1877, w 16ce, str. 168 i IV. 50 cnt.

KARASOWSKI Moritz. Friedrich Chopin, sein Leben, seine Werke und Briefe, 2 tomy. Dresden, Verlag von F. Ries, Druck von W. Bensch, 1877, w 8ce, str. 5 nl., 228, 206, 1 portret i 1 podobizna. 12 marek.

КАРАТАЕВЪ И. Осмогласникъ 1491 года напечатанный въ Краковѣ кирилловскими буквами. Petersburg, typogr. Akad. nauk, 1876, w 8ce dużéj, str. 21, 6 nl. i 1 podobizna.

KASZEWSKI Kazimierz. Baruch-Benedykt Spinoza. Gazeta polska, Warszawa, Nr 42—44 z d. 22—24 lutego 1877.

KĘTRZYŃSKI Wojciech dr. Czy Aaron był arcybiskupem krakowskim? Przewodnik nauk. i lit. z marca 1877, Lwów, w 8ce, str. 282—288.

KIEPERT'S Taschen-Fahrplan f. Schlesien und Posen, red. vom Eisenb. Secr. Werner. Winter-Fahrplan 1876/7. Breslau, Gosohorsky, w 8ce, str. 40 i mapa litogr. w 4ce podłużnéj.

КИРКОРЪ А. Краковская Академія наукъ, историко-библіографическій очеркъ. (Славянскій Сборникъ, томъ III отд. II). Petersburg, 1876, w 8ce, str. 40.

KOEHLER dr. (z Kościana). Przypadek trądu plamistego kaleczącego. (Odbitka z Przeglądu lekarskiego). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 10.

KOŚCIUSZKO. Listy..... do jenerała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Łucyan Siemieński. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk. K. Pillera, 1877, w 8ce, str. 234. 1 złr. 80 cnt.

KOSIŃSKI Amilkar we Włoszech 1795—1803 r., zbiór materyałów do historyi legionów polskich we Włoszech. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński) 1877, w 8ce, str. 5 nl., XCV, 446, 2 nl., 2 tabl. i 1 mapa. 12 marek.

KRÓL Ż. prof. Sprawozdanie z wycieczki w okolice Janowa pode Lwowem, na obszarze od źródeł Wereszycy aż po jéj brzeg dolny w najbliższych okolicach Gródka odbytéj w r. 1875. (Odbicie ze Spraw. Kom. fizyogr. tom XI za r. 1876). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 33.

KRZYŻANOWSKI W. ks. Katedra płocka i jéj biskupi. Płock, druk. rządu gubernialnego, 1877, w 8ce, str. 2 nl., 180 i 4 nl. 1 rub.

LABOULAYE Edward. Historya Stanów Zjednoczonych, przekład z wydania 4go, tom II arkusz 5—14. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, 1877, w 8ce, str. 65—224.

LASKOWSKI Stanisław. Na czém zależy pomyślność naszego owczarstwa? Poznań, nakład. i czcionkami N. Kamieńskiego i Sp., 1877, w 8ce, str. 2 nl., 46 i 1 nl. 1 marka.

LEBON Hubert. Vie de saint Stanislas Kostka de la Compagnie de Jesus (Bibliothèque des enfans pieux). Tours, impr. et lib. Mame cet fils, 1877, w 18ce, str. 35.

LEVASSEUR E. La vie et les travaux de Wolowski (Extrait du Journal des economistes). Paris, impr. de Viéville et Capimont, 1877, w 8ce, str. 36.

LIGUORI Alfons św. Jak żyć powinieu chrześcianin, tłómaczenie O. Prokopa Kapucyna. Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 16ce, str. 203.

LISICKI Henryk. Chów koni w Austryi. (Osobne odbicie z Przeglądu polsk.) Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 37. 30 cnt.

LISKE Xavery dr. Öfversigt af den polska litteraturen med särskildt afseende pa den svenska historien. (Odbitka z IIIgo zeszytu Historiskt Bibliotek). Stockholm, P. A. Norstedt et söner, 1877, w 8ce, str. 119—228.

— Filip Avril i pobyt jego w Polsce 1687--1689. Niwa z dnia 15 marca 1877, Warszawa, w 8ce, str. 405—421.

LUTYŃSKI Aleksander. Głos serc polskich. Paryż, impr. Reiff, 1877, w 8ce, str. 30.

MACAULAY. Szkice, przekład z angielskiego przez Jana Karłowicza. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, 1876, w 8ce, str. 65—128.

MIŁKOWSKI Zygmunt. Słowiański hercog, powieść w 4 tomach na tle dziejów Słowiańszczyzny południowéj. Warszawa, nakł. i druk J. Noskowskiego, 1876, w 8ce, str. 250 i 1 nl., 257 i 1 nl., 256 i 1 nl., 257 i 1 nl. 5 złr.

MORAWSKI Teodor. Dzieje narodu polskiego, tom III: Królowie obieralni, Wazowie. Wydanie wtóre. Poznań, nakład J. K. Żupańskiego, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, w 8ce, str. 608. 2 tal.

Na dziś (Namiestnikowi Galicyi ofiaruje autor). Kraków, nakład i druk. W. Korneckiego, 1877, w 6ce, str. 15. 20 cnt.

NENCKI M. dr. prof. Über die Zersetzung der Gelatine und des Eiweisses bei der Fäulniss m. Pankreas. Bern, Dalp i Comm., 1876, w 4ce, str. 39 i 1 tablica.

NOWODWORSKI Michał ks. Encyklopedya kościelna podług teologicznéj Encyklopedyi Wetzera i Weltego, tom IX (Jezuici — Kapucyński). Warszawa, druk. Czerwińskiego i Sp., 1876, w 8ce, str. 4 nl., 621 i 1 nl. 3 złr. 60 cnt.

OETTINGER J. prof. dr. Kilka rysów zdjętych z życia Fryderyka Kazimierza Skobla. Kraków, nakł. Czytelni akademickiéj, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 16. 20 cnt.

PAWIŃSKI Adolf. Stefan Batory pod Gdańskiem w r. 1576/7, listy, uniwersały, instrukcye, wydał i szkicem historycznym poprzedził..... (Źródła dziejowe, tom III). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. Skiwskiego, 1877, w 8ce, str. 4 nl., LXXII, 360 i 15 nl. 3 ruble.

PETION Eustachy. Nowa broń, torpile niebieskie. Lwów, nakł. księgarni polskiéj, I związkowa drukarnia, 1877, w 8ce, str. 16. 20 cnt.

PILAT Tadeusz dr. O kompetencyi ustawodawczéj w sprawach kultury krajowéj (Przedruk z Przeglądu sądow. i administr.). Lwów, nakł. autora, druk. ludowa, 1877, w 8ce, str. 23.

POL Wincenty. Dzieła, pierwsze wydanie zupełne, tom VII: Stryjanka; Starosta kiślacki, Rok myśliwca, Słowo a sława, Drobne poezye. Lwów, nakł. Richtera, druk. Manieckiego, 1877, w 8ce, str. 477, 2 nl. i 1 mapa. 3 złr.

Polen, Die, in der orientalischen Frage, ein Mahnruf an Europas Völker von einem Polonus Posnaniensis. Berlin, F. Duncker, 1877, w 8ce, str. 16. 50 fen.

POPLIŃSKI A. prof. Elementarbuch der polnischen Sprache für den Schulgebrauch und zum Selbstunterricht. 10 verb. Auflage. Leipzig. F. A. Brockhaus, 1877, w 8ce, str. 154. 12½ sgr.

Prasa peryodyczna w Królestwie kongresowém (Odbitka z Dziennika polskiego). Lwów, nakł. Dzien. polsk., 1877, w 8ce, str. 31. 30 cnt.

ROMANOWICZ Tadeusz. Międzynarodowy kongres statystyczny w Peszcie. Ateneum z lutego 1877, Warszawa, w 8ce, str. 328—356.

ROŚCISZEWSKI Z. dr. O rysiu europejskim czyli ostrowidzu. Szkoła, Lwów, w 8ce, Nr 6—10 z dnia 10 lut. do 10 marca 1877.

ROSENBLATT Józef dr. Powszechny kodex handlowy wraz z ustawą wprowadczą, ustawą o stręczycielach i ustawą o organizacyi giełd, z uwzględnieniem odnośnych ustaw i rozporządzeń późniejszych opracowany i orzeczeniami sądów najwyższych w Wiedniu i Lipsku objaśniony. Cieszyn, nakł. K. Malika, czcionkami Feitzingera, 1877, w 8ce małéj, str. X i 256. 2 złr.

RZEWUSKI Henryk. Zamek krakowski, romans historyczny z wieku XVI. Warszawa, nakł. i druk S. Lewentala, 1877, w 8ce, str. 424.

S. J. K. Na cudzéj roli, powieść współczesna przez J. K. S., tom II. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, druk. S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce, str. 170.

SACHER-MASOCH. Récits de moeurs de la Gallicie orientale: II, Le lieutenant Holopherne, Moise Goldfarb et ses enfans. Revue de deux mondes z dnia 1 lutego 1877, Paris, w 8ce, str. 658—673.

— Das Vermächtniss Kains, Novellen zweiter Theil: Das Eigenthum I—II Band, 3te Auflage. Bern, G. Frobeen et Cie, Leipzig, Druck von Giesecke & Devrient, 1877, w 8ce, str. 510 i 2 nl., 555 i 1 nl. 4 tal.

SAWCZYŃSKI Zygmunt. W stuletnią rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki: Benjamin Franklin, Jerzy Wasyngton, żywoty. Lwów, nakł. Tow. pedagog., I związkowa druk., 1876, w 8ce, str. II, 66 i 108.

SCHMIDT F. Biographische Skizze von Alexander Czekanowski. Russische Revue, St. Petersburg, 1877, w 8ce, zeszyt II str. 164—169.

SCHWARTZ Marya Zofia. Marzenia Gertrudy, powieść, przekład J. K. S. Warszawa, druk. J. Kaufmanna, 1877 (1876), w 16ce, str. 339. 1 złr. 16 cnt.

— Gorączka emancypacyi, przekład ze szwedzkiego przez S. M. Warszawa, druk. J. Kaufmanna, 1877 (1876), w 16ce, str. 344. 1 złr. 16 cnt.

ŚCIBOROWSKI Wł. dr. Wykaz prac św. p. Fr. Kazimierza Skobla drukiem ogłoszonych. Kraków, nakł. Tow. lekar. krak., druk. Uniw. Jag., 1877, w 4ce, 2 karty nl.

SIMON Juliusz. Obowiązek, przełożył Kazimierz Kaszewski. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, 1876, w 8ce, str. 145—252, 2 nl. i XX.

SKARBEK Fryderyk hr. Dzieje Polski, część II: Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucyi listopadowéj. Wydanie pierwsze pośmiertne. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, czcionkami M. Marxa, 1877, w 8ce, str. XVIII, 311 i 2 nl. 6 marek.

SKIBA Edward dr. Teoretyczne wyznaczenie wpływu siły ciężkości na odkształcanie się prętów wyciąganych lub ściskanych w kierunku długości. (Odbitka z tomu IV Rozpraw Wydz. matem. przyr. Akad. Umiejęt.). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 17.

ŚLEŻAŃSKA Marya. Kuchnia postna zawierająca 255 dyspozycyj obiadów i kolacyi, zastosowanych w różnych okolicznościach, a nawet do suchego postu, przez autorkę Kucharza wielkopolskiego. Poznań, M. Leitgeber i Sp., 1877, w 8ce małéj, str. XIII i 238. 1 m. 50 fen.

SMOCZYŃSKI Wincenty dr. ks. Jasełka na Syberyi, opisał X. dr. W. S. (Odbicie z Czasu). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 29.

Sprawozdanie dyrekcyi ck. realnego i wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1876. Kołomyja, czcionkami M. Biłousa, 1876, w 8ce, str. 78.

Treść: O pokrewieństwie ducha i podobieństwie składni języków polskiego i łacińskiego, przez Wincentego Strokę; Część statystyczna, przez dyrektora.

— Dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Samborze za rok szkolny 1876. Lwów, I związkowa druk., 1876, w 8ce, str. 48.

Treść: De Horatii et Augusti necessitudine, quae ex carminibus lyricis intelligitur, scripsit prof. Aemilianus Paszkiewicz; Wiadomości szkolne, przez dyrektora.

— Czwarte Komitetu Towarzystwa opieki szpitalnéj dla dzieci w Krakowie z r. 1876. Kraków, nakł. Tow. opieki szpit., druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 31 i 1 rycina.

STADNICKI Kazimierz hr. Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze. (Odbitka z tomu VII Rozpraw Wydz. filozof. hist. Akad. Umiej.) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 146.

STANLEY H. Jak odszukałem Levingstona, podróż podług przekładu H. Loreau. Lwów, nakł. Gubrynowicza i Schmidta, czcionkami K. Pillera, 1877, w 8ce, str. 195 i 4 nl. 1 złr. 60 cnt.

STRZELECKI Antoni. Gospodarstwo pastewne jako środek podniesienia rolnictwa krajowego, tom II. Warszawa, nakł. redakcyi Biblioteki rolniczéj, druk. J. Kowalskiego, 1876, w 8ce, str. IV, 413 i 167.

SURYN Felicyan. Mestwin, książę Pomorza gdańskiego, opowiadanie historyczne. Tygodnik illustrowany, Warszawa, Nr 60—61 z dnia 17—24 lutego 1877.

SUTOWICZ Julian. Walka Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem Korwinem o koronę czeską. (Odbitka z Przeglądu polskiego). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 165. 1 złr. 20 cnt.

SZUJSKI Józef. Trzecia żona Zygmunta Augusta, prelekcya publiczna na korzyść Tow. bratniéj pomocy uczniów Uniw. Jag. (Odbicie z Przeglądu polskiego). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 33.

TISSOT Wiktor. Podróż po zaborach pruskich, tłómaczenie z francuzkiego. Warszawa, nakł. i druk. J. Ungra. 1876/7, w 8ce małéj, str. 477 i 2 nl. 1 rub.

TYNIECKI Wł. prof. Wycieczka na Podole w r. 1875, z 4ma tablicami litografowanemi. Kosmos zeszyt I i II, Lwów, 1877, w 8ce, str. 1—19 i 47—68.

VERNE Juliusz. Dzieci kapitana Granta, podróż fantastyczno-naukowa, tom I—III. Warszawa, druk J. Sikorskiego, 1877, w 8ce małéj, str. 323, 319, 280. 3 złr. 75 cnt.

— Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiéj żeglugi, wydanie drugie. Warszawa, druk. J. Sikorskiego, 1877, w 8ce, str. 618. 2 złr.

WALISZEWSKI K. Obrazki z życia wiejskiego (wierszem). Warszawa, druk. J. Sikorskiego, 1877, w 8ce, str. 92. 60 kop.

WILCZYŃSKI Alfons. Historya mojéj dubeltówki, podana do druku przez autora „Kłopotów starego komendanta“. Lwów, nakł. Kroniki codziennéj, druk. K. Pillera, 1877, w 16ce, str. 122. 60 cnt.

Willanów. Album widoków i pamiątek oraz kopie z obrazów galeryi wilanowskiéj, wykonane na drzewie w drzeworytni warszawskiéj, z dodaniem opisów skreślonych przez dra H. Skimborowicza i W. Gersona. Warszawa, nakł. i druk. S. Orgelbranda synów, 1877, fol., str. II i 186 z drzeworytami.

WOJCICKI Kazimierz Władysław. Klechy, starożytne podania i powieści ludowe, zebrał i napisał..... illustrowane rysunkami Andriolego, Gersona, Kostrzewskiego, Xaw. Pillatego, Sypniewskiego, Witkiewicza, rytowane na drzewie przez Gorazdowskiego, Holewińskiego, Schübelera, Styfiego, Zajkowskiego i drzeworytnię warszawską. Wydanie 3cie pomnożone. Warszawa, druk. S. Lewentala, 1876, w 4ce, str. XXVI, 237 i 2 nl., z portretem autora.

ZALEWSKI Kazimierz. Złe ziarno, komedya w 3 aktach. (Odbitka z Niwy). Warszawa, druk. Wł. Dębskiego, 1877, w 8ce, str. 80. 60 kop.

ŻELEWSKI A. dr. Nauka o wyznacznikach z zastosowaniami, wyłożona w sposób przystępny dla uczniów Uniwersytetów, szkół politechnicznych i innych zakładów wyższych. Kraków, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, druk. W. Korneckiego, 1877, w 8ce, str. X, 1 nl. i 191. 1 złr. 80 cnt.

Obszerniejsze recenzye pojawiły się o następnych dziełach:

Dzieduszycki M. hr. Rys dziejów kościoła katol. w Szwecyi — w Ateneum z lutego, przez St. Ł.

Falkowski. Obrazy z życia kilku pokoleń, — w Przeglądzie polskim z marca, przez L.; w Ruchu literackim Nr 10—11 z dnia 3—10 marca, przez B. M.; w Przeglądzie lwowskim z dnia 15 marca.

Giżycki J. dr. Die Philosophie Shaftesbury's — w Zeitschrift für Philosophie zeszyt I z r. 1877, przez H. Ulrici.

Gliczner E. Książki o wychowaniu dzieci — w Tygodniku illustrowanym Nr 63 z dnia 10 marca.

J. Antoni dr. Opowiadania historyczne — w Tygodniku illustrowanym Nr 63 z d. 10 marca.

Janota dr. Bocian — w Przeglądzie lwowskim z dnia 1 marca, przez dra Omegę.

Kętrzyński W. dr. O narodowości polskiéj w Prusiech zachodnich — w Ateneum z lutego, przez St. Ł.

Kopernicki I. dr. O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych naszego ludu — w Bibliotece warsz. z marca, przez W.
— Zagadki i łamigłówki górali bieskidowych — w Bibl. warsz. z marca, przez W.

Krasiński J. hr. Pamiętniki — w Przeglądzie lwowskim z dnia 15 marca.

Kremer J. dr. Początki logiki — w Tygodniku illustr. Nr 64 i 65 z d. 17—24 marca, przez Kazimierza Kaszewskiego.

Krzyżanowski W. ks. Katedra płocka — w Przeglądzie katolickim Nr 11 z dnia 15 marca, przez X. W. K.

Liske X. dr. Cudzoziemcy w Polsce — w Czasie Nr 56 z dnia 10 marca; w Tygodniu lwowskim Nr. 27—28 z dnia 11 do 18 marca, przez M.

Listy o Galicyi do Gazety polskiéj — w Czasie krak., Nr 47 z dnia 28 lutego.

Magnuszewski D. Dzieła, tom I — w Niwie z dnia 15 marca, przez Piotra Chmielowskiego.

Maynard. Życie św. Wincentego à Paulo, tłóm. ks. F. Gawroński, — w Przeglądzie katolickim Nr 10 z dnia 8 marca.

Niedźwiedzki J. Beiträge zur Geologie der Karpathen — w Neues Jahrbuch für Mineralogie, Geologie und Palaeontologie, zeszyt 2 z r. 1877.

Orda N. Album widoków gubernii gordzieńskiéj itd., serya III. — w Bibliotece warsz. z marca, przez W.

Polkowski I. Oblężenie Pskowa w r. 1581 — w Przeglądzie polskim z marca, przez Augusta Sokołowskiego.

Promyk K. Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu — w Przeglądzie katolickim Nr 8 z dnia 22 lutego, przez ks. Antoniego Brykczyńskiego.

Rapacki W. Mazur-Czart, dramat, — w warsz. Wieku Nr 49—50 z dnia 2—5 marca, przez Stanisława Grudzińskiego.

Rittner E. Oesterreichisches Eherecht — w Jenaer Literaturzeitung Nr 11 z d. 17 marca, przez L. Pfaffa.

Sadego z Szyrażu Gulistan, przeł. Kazimirski — w Bibliotece warsz. z marca, przez F. Jezierskiego.

Sofoklesa Edyp w Kolonie, przeł. przez J. Czubka — w Zeitschrift für österr. Gymnasien zeszyt 12 z r. 1876 (wyd. d. 20 lutego 1877), przez J. Wrobla.

Sprawozdanie Zakładu im. Ossolińskich za rok 1876 — w Bibliotece warsz. z marca, przez R.; w Kłosach Nr 611 z d. 15 marca.

Uranowicz Z. dr. Pisownia wyrazów obcych na ia — w Zeitschrift für österr. Gymnasien, zeszyt 12 z r. 1876 (wyd. d. 20 lutego 1877), przez Iskrzyckiego.

Walicki A. Błędy nasze w mowie i piśmie — w Ateneum z lutego, przez Jana Karłowicza; w Bluszczu warsz. Nr 11 z dnia 14 marca.

Whitney. Małe kobietki, przekł. Z. Grabowskiéj — w Przegladzie katolickim Nr 10 z dnia 8 marca 1877, przez S. B.

Zdanowicz A. Rys dziejów literatury polskiéj, tom III opracował L. Sowiński — w Gazecie polskiéj Nr 47—51 z dnia 28 lutego do 6 marca, przez P. Chmielowskiego.

Zeissberg H. Dziejopisarstwo polskie — w Echo warsz. Nr 59 z dnia 16 marca, przez J. A. Święcickiego.

Znamirowski J. dr. O ile zaprawiał swoję łacinę na pismach Sallustego kronikarz Gallem zwany — w Zeitschrift für österr. Gymnasien, zeszyt 12 z r. 1876 (wyd. d. 20 lutego 1877), przez Iskrzyckiego.

Źródłowski F. dr. Das römische Privatrecht — w Przegladzie sądowym i administr. Nr 10 z d. 7 marca, przez — pk —.

Żeleńska W. Znakomite niewiasty — w Gazecie polskiéj Nr 44 z d. 24 lutego.

Żywot Jezusa Chrystusa — w Przeglądzie lwowskim z d. 15 marca.

W Krakowie 25 marca 1877 r. *Dr. W. W.*

Wydawca: **Wł. L. Anczyc.** — Redaktor odpowiedzialny: Prof. **W. Zakrzewski.**